Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) WTOREK 28 CZERWCA 1949 ROKU Nr 174 (1098)

NIKCZEMNICY

ZEZNANIA świadka majora Nowińskiego zajęły jeszcze połowę siódmego dnia procesu. Zeznania te ujawniają coraz nowe przerażające fakty o inspiracji niemieckiej w środowisku, które nadawało ton emigracji londyńskiej.

Drugi oddział, jak to już wszechstronnie wyjaśniono, był opanowany przez agentów niemieckich. Ale drugi oddział na emigracji londyńskiej potrafił zdobyć sobie taką samą pozycję, jaką miał w Polsce za czasów sanacji.

Najważniejsze i najbardziej brzemienne w skutki było to, że „dwójka" opanowała i podporządkowała sobie całkowicie również tzw. szósty oddział, kierujący ruchem podziemnym w kraju. Pomyśleć tylko — ludzie inspirowani przez Niemców mieli decydujący wpływ na kierownictwo całej londyńskiej akcji podziemnej w kraju! A naczelny wódz Bór-Komorowski, którego zawiadomiono o tych faktach dał dowód swego patriotyzmu i swojej nieprzeciętnej inteligencji, gdy całkowicie zlekceważył te ostrzeżenia na tej podstawie, że przecież kurierzy do niego dochodzą!

Tak wyglądała sytuacja londyńskiej centrali — a w terenowych placówkach szóstego oddziału sytuacja była jeszcze gorsza. Ileż to krwi ludzkiej mają na sumieniu nędznicy sanacyjni i endecy. Ile to bohaterskich żołnierzy polskich zginęło z ich judaszowej ręki, w nierównej walce z niemieckim faszyzmem i jego agentami w kierownictwie londyńskim.

ŻYCHOŃ, MITKIEWICZ, GANO, MAJER — to bezpośredni agenci niemieccy. SZURLEJ, PEŁCZYŃSKI, BÓR - KOMOROWSKI i inni osłaniali „współwinnych bestialstw niemieckich w Polsce", a na ich tle—NIKCZEMNA I ZŁOWIESZCZA POSTAĆ PROWOKATORA I AGENTA NIEMIECKIEGO DOBOSZYŃSKIEGO, którego widzimy wszędzie tam, gdzie trzeba usunąć ludzi z tych czy innych względów niewygodnych klice dywersyjnej i postawić na ich miejsce ludzi, cieszących się zaufaniem Żychoniów i ich niemieckich i wszelkich innych mocodawców.

Tak wyskakuje nagle na powierzchnię życia politycznego, przy aktywnym udziale Doboszyńskiego — nowy szef oddziału szóstego płk. Utnik, bliski przyjaciel awanturnika i szpiega Czerniawskiego i... samego Doboszyńskiego.

Ale im więcej faktów ujawnia się na tym procesie, tym więcej budzi się w nas pytań.

Jakąż rolę odgrywał we wszystkich tych sprawach GENERAŁ SOSNKOWSKI, który był dziwnie podatny na inspiracje Doboszyńskiego, na przykład w sprawie sławetnego „listu otwartego", czy w sprawie zmiany szefa szóstego oddziału?

Jakąż rolę grał w tych wszystkich ciemnych sprawach MIKOŁAJCZYK, którego aparat kontrwywiadu politycznego powinien był żywo i w porę zainteresować się osobą Doboszyńskiego i wszystkich innych Doboszyńskich?

Prokurator zapowiedział wezwanie nowych jeszcze świadków, którzy bliżej oświetlą rolę inspiratorów, wywiadowców i dywersantów niemieckich w londyńskim kierownictwie ruchu podziemnego w kraju.

WSTRZĄSAJĄCA PRAWDA O NIKCZEMNEJ ROLI SANACJI I ENDECJI UJAWNIA SIĘ CORAZ PEŁNIEJ.

Z. Kowalewski

Hitlerowcy wpływali na decyzję rządu emigracyjnego

Dywersanci z „dwójki" torpedowali zbliżenie Polski z ZSRR

Końcowe zeznania majora Nowińskiego naświetlają tło zdrady Doboszyńskiego

Warszawa (PAP). „Tylko Niemcom mogło zależeć w owym czasie na pokłóceniu aliantów między sobą" — powiedział dziś przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie świadek Nowiński, który naświetlił szczegółowo rolę inspiracji niemieckiej na terenie W. Brytanii w sprawie stosunku gen. Sikorskiego do ZSRR.

Kontynuując swe zeznania z poprzedniego dnia procesu, świadek ten omówił również rolę 2 i 6 oddziału na emigracji oraz znaczenie koncepcji „Międzymorza", wywodzącej się z planu interwencji przeciw ZSRR po pierwszej wojnie światowej. Koncepcja ta odżyła w okresie drugiej wojny światowej, przy czym **głównym jej rzecznikiem była reakcyjna emigracja polska.**

Przybrała ona **POSTAĆ ZMOWY PRZECIW ZSRR, ZORGANIZOWANEJ POD KIEROWNICTWEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH, Z UDZIAŁEM FASZYSTÓW KRAJÓW ŚRODKOWO - EUROPEJSKICH.**

Inni, zeznający tego dnia świadkowie stwierdzili, iż Doboszyński po przybyciu do kraju nawiązał szereg różnostronnych kontaktów, miał zamiar rozwinąć działalność konspiracyjną, związać się z podziemiem i zainstalować w „lesie" r a d i o s t a c j ę. Jednocześnie świadkowie ci naświetlili rolę Doboszyńskiego jako agenta : czołowego propagatora „Międzymorza" na terenie kraju.

Omawiając **inspirację niemiecką w sprawie gen. Sikorskiego,** świadek Nowiński stwierdził, iż w pierwszej fazie wojny wypłynęła ona przede wszystkim na odcinku raczej wojskowym, poprzez różne kanały. Tłumaczy się to tym, że **gen. Sikorski uważał za konieczne, by żołnierz polski kontynuował walkę przeciw Niemcom, mimo przegranej kampanii wrześniowej.**

Intrygi składające się na tę inspirację zarysowały się na kilku odcinkach, m. in. **w marynarce wojennej** na tle sporu o zwierzchnictwo nad jednostkami floty wojennej polskiej, którym udało się uratować z kampanii wrześniowej. **W lotnictwie wojskowym** intrygi te przejawiały się w formach niedopuszczalnych, a mianowicie w formach wysyłania delegacji do poszczególnych oficerów z prośbą objęcia dowództwa, którym sekundowały nawet wystąpienia pojedyńczych ludzi w sztabie naczelnego wodza.

Świadek dodaje: „Lotnictwo było środowiskiem, gdzie było najwięcej intryg i różnych posunięć inspiracyjnych po wrześniu 1939 r.".

Rewelacyjne szczegóły ujawnia świadek, który wspomina o zupełnie niespodziewanym „odstąpieniu" Japończykom szeregu polskich oficerów wywiadu, specjalistów od zagadnień radzieckich, którzy zostali przez Japończyków zaangażowani i mieli pracować dla Japonii na Dalekim Wschodzie.

Wywołało to oburzenie Francuzów — stwierdza świadek. Stosunki między wywiadem polskim a francuskim, były przez pewien czas tak naprężone, iż 2 oddział francuski nie życzył sobie przeprowadzania rozmów z szefem 2 oddziału polskiego płk. Wasilewskim.

Inspiracja niemiecka wyszła szczególnie ostro na jaw w roku 1941, kiedy powstała możność **nawiązania stosunków polsko - radzieckich.** Major Nowiński ciągnie dalej:

Gen. Sikorski, jak mi wiadomo, zwracał się niejednokrotnie pisemnie do gen. Sosnkowskiego, prosząc o poparcie tej akcji. Gen. Sosnkowski odpowiedział odmownie.

To jest pierwszy moment, gdzie sprawa inspiracji zarysowuje się zupełnie już wyraźnie, gdy widać, że chodzi o **storpedowanie akcji i działalności gen. Sikorskiego.** Dopiero jednak wypadki r. 1943 dowiodły,, jakimi drogami ta inspiracja chodziła i wreszcie jaką ona formę przybrała w momencie decydującym.

Działalność inspiracyjna ma bowiem to do siebie, że zasadniczo ujawniać się ona nie powinna, powinna jak najdłużej pozostać w ukryciu. Tymczasem w sprawach tych, o których wspomniałem, ta akcja inspiracji przyjęła formę już **jawnej dywersji** — to znaczy, że sprawa ta była tak ważna, — do takiego wniosku dojść należy — że Niemcy poszli nawet na to, by ujawnić tę akcję, byle tylko doprowadzić do pożądanych skutków.

Konytnuując swe zeznania świadek wspomina, jak w nielegalnie wydawanym piśmie „Walka", które ukazywało się w W. Brytanii ukazały się szczegóły ściśle tajnych rozmów polsko - radzieckich, które wtedy nie były jeszcze zakończone.

Dokumenty, które ukazały się w „Walce" zostały wykradzione przez Grocholskiego, oficera 6 oddziału sztabu, tj. **tego oddziału, który kierował walką podziemną w kraju.**

Doboszyński skierował wówczas prowokacyjny list otwarty do Sosnkowskiego. W odpowiedzi Sosnkowski zajął stanowisko pozytywne do Doboszyńskiego. W wyniku tego powstał duży zamęt w środowisku emigracji polskiej, zaś na odcinku wojskowym b. oficerowie oddziału 6 i 2 pułkownicy Smoleński i Demel organizowali nielegalne zebrania w Edynburgu, wspomagani przez b. oficera „dwójki", a później naczelnika bezpieczeństwa MSZ **Hauke-Nowaka.**

Storpedowano wtedy szereg posunięć gen. Sikorskiego jak np. w sprawie gen. **Januszajtisa,** który przebywał przez czas dłuższy w Związku Radzieckim i odnosił się pozytywnie do tego co tam widział.

Mając trudności na tle akcji dywersyjno - inspiracyjnej w wojsku gen. Sikorski prosił gen. Januszajtisa, aby dał świadectwo prawdzie, objeżdżając szereg ośrodków wojska polskiego w W. Brytanii i wygłaszając tam odczyty.

Zamierzenia te spaliły na panewce, ponieważ grupa ludzi z otoczenia gen. Sikorskiego przeprowadziła intrygę, **preparując tendencyjne raporty,** które pochodziły rzekomo od słuchaczy odczytów Januszajtisa i przedstawiały go jako „demoralizatora".

Dla zilustrowania penetracji wywiadu niemieckiego w polskim środowisku emigracyjnym, świadek podaje fakt, że decyzje powzięte na posiedzeniu Rady Ministrów w lipcu 1943 r. i dotyczące pośmiertnego prowadzenia dzieła zapoczątkowanego przez gen. Sikorskiego, zostały w dwa dni później dosłownie podane przez „Deutschlandsender" — niemiecką rozgłośnię radiową.

„Dwójka" kieruje oddziałem „akcji na kraj"

Świadek obszernie przedstawia wzajemne stosunki między II i VI oddziałem sztabu generalnego, stwierdzając:

Oba te oddziały tworzył zespół ludzi, którzy na emigracji koncentrowali maksimum środków i wpływów, dających im możność przeprowadzenia każdej akcji tak na terenie zagranicznym, jak i w kraju.

Oddział VI był początkowo zaplanowany jako instytucja zupełnie niezależna od sztabu. Był to tzw. **oddział akcji na kraj.** Tego rodzaju organizacyjne ujęcie było w moim pojęciu zupełnie słuszne. W ten sposób tylko bowiem prowadzenie akcji wojskowej i cywilnej w kraju spoczywało na szczeblu najwyższej dyspozycji tj. Rady Ministrów czy gen. Sikorskiego.

To natomiast, co się stało później, **urągało zasadom jakiejkolwiek konspiracji.** Oddział VI został włączony do sztabu i musiał robić wszystko, co mu kazał oddział II.

Omawiając wydarzenia na odcinku krajowym, świadek mówi:

W pewnym momencie kiedy jeszcze żył gen. Grot-Rowecki, kraj widząc, że w terenie znajdują się placówki oddziału II, zażądał od Londynu kategorycz. nie zlikwidowania ich, względnie podporządkowania kierownctwu ZWZ, a później AK. Jak zeznał na rozprawie sądowej w wojskowym sądzie morskim płk. Smoleński, szef oddziału VI, w okresie kiedy ta akcja miała miejsce „ze względów technicz. nych nie zostało to zrealizowane".



Wyczyny „prezydentów" amerykańskich republik „wiernych" dolarowi.

Przeciw faszystowskim metodom Trumana

rośnie opór w St. Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — 25 czerwca br. odbyła się w Nowym Jorku **konferencja w obronie praw obywatelskich,** zorganizowana przez Kongres Walki o Swobody Obywatelskie.

W konferencji wzięło udział 1.100 delegatów, reprezentujących miejscowe związki zawodowe, wchodzące w skład przemysłowych związków zawodowych (CIO) i amerykańskiej federacji pracy (AFL), organizacje kulturalne, młodzieżowe i inne.

Wszyscy mówcy, występujący na konferencji, **potępili objawy faszyzmu w Stanach Zjednoczonych** i wzywali do zjednoczenia się w walce przeciwko atakom na prawa demokratyczne narodu amerykańskiego.

Delegaci podkreślali konieczność obrony praw politycznych przywódców Partii Komunistycznej USA, których obecnie sądzi się za ich poglądy polityczne i za odważną walkę w obronie pokoju.

Były wiceminister sprawiedliwości **John Rougge** oświadczył w swym przemówieniu, że **zarządzenie prezydenta Trumana o sprawdzaniu „lojalności" obywateli amerykańskich było punktem zwrotnym w kierunku faszyzmu.**

Przyjęcie antydemokratycznych projektów ustaw było logicznym następstwem wyżej wspomnianego zarządzenia Trumana.

MILION PODPISÓW PRZECIWKO PRAWU TAFTA — HARTLEY'A

NOWY JORK (PAP). — W Waszyngtonie odbyła się jednodniowa konferencja nadzwyczajna 400 przywódców związkowych, wchodzących w skład CIO, AFL oraz niezależnych związków zawodowych, reprezentujących **ponad milion robotników.**

Konferencja odbywała się pod znakiem walki **o uchylenie prawa Tafta—Hartley'a.**

Uczestnicy konferencji zwrócili się z apelem do zorganizowanych robotników, aby w ciągu 10 dni najbliższych zebrali milion podpisów pod petycję o uchylenie prawa Tafta — Hartley'a, domagającą się od członków Kongresu poparcia dla projektu ustawy, wniesionego przez Marcantonio oraz, by skierowali oni do Waszyngtonu delegację celem dalszej walki o przywrócenie prawa Wagnera do mocy prawnej.

Nowe knowania

reakcjonistów w Austrii

WIEDEŃ (PAP). — Dziennik „Oesterreichische Volksstimme", powołując się na wiadomość radia angielskiego w Hamburgu stwierdza, że partie Socjaldemokratyczna i „Ludowa" w Austrii zorganizowały tajny „komitet wojskowy", który już od wielu miesięcy prowadzi w tajemnicy przed narodem przygotowania do utworzenia austriackich sił wojskowych.

Wiadomość ta — podkreśla dziennik — **potwierdziła słuszność wypowiedzi austriackiej prasy komunistycznej,** wskazujących, że na terenie Austrii już od dawna prowadzi się przygotowania do utworzenia armii austriackiej i że właśnie dla tych celów rząd austriacki mobilizuje środki — nowe masowe podatki.

Przed konferencją ministrów finansów

Cień kryzysu amerykańskiego

zawisł nad Europą Zachodnią

Brytyjski minister skarbu w opałach

LONDYN (PAP) Uwagę londyńskich kół politycznych absorbuje posiedzenie ministrow finansów krajów marshallowskich, które odbędzie się w Paryżu w środę 29 bm.

W kołach tych podkreśla się, że po niepowodzeniu odbytego w ubiegłym tygodniu posiedzenia w Brukseli — Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przygotowują się do rozgrywki środowej w Paryżu, której towarzyszy widmo kryzysu gospodarczego w Wielkiej Brytanii i zaostrzający się koflikt brytyjsko-amerykański.

Oczekuje się, że posiedzenie paryskie przeistoczy się w kluczową **rozgrywkę pomiędzy Crippsem i Harrimanem.** Przedmiotem rozgrywki ma być nowy amerykański plan „płatności międzyeuropejskiej" przewidujący wprowadzenie wolnej konwersji funta szterlinga i walut europejskich oraz dowolnego przesuwania przez USA kredytów w ramach globalnych kwot planu Marshalla.

Stanowisko Crippsa wobec żądań Harrimana, popieranych przez Belgię (a ostatnio pod presją USA również przez Francję) — oceniane jest dotąd jako nieustępliwe.

Niektóre czynniki amerykańskie zarzucają Crippsowi, że usiłuje on całą winę niepomyślnej sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii „zwalić na presję amerykańską".

Te same czynniki mówią już wprost i otwarcie, że w toku najbliższych miesięcy nastąpić może i nastąpi prawdopodobnie w Wielkiej Brytanii **„ekonomiczne trzęsienie ziemi".**

NOWY JORK (PAP) Paryski korespondent dziennika „New York Herald Tribune" stwierdza, że wybitne osobistości oficjalne w Londynie, Paryżu i innych stolicach europejskich uważają, iż w europejskich sprawach gospodarczych nastąpił kryzys i „porozumienie" osiągnięte przez kraje marshallowskie szybko załamuje się. Korespondent dodaje, że **cień wielkiego kryzysu amerykańskiego zawisł obecnie nad Europą.**

Komunikat

W środę, dn. 29 czerwca o godz. 9 rano w sali Teatru Wojska Polskiego przy ul. Jaracza 27 odbędzie się **uroczyste zakończenie III turnusu terenowych kursów szkolenia partyjnego.**

W części artystycznej wystawiona będzie sztuka M. Gorkiego pt. „Na dnie".

Komitet Łódzki PZPR
Wydział Propagandy, Oświaty i Kultury

Patrioci jugosłowiańscy nie złożyli broni

Przegląd 4-go numeru pisma „O socjalistyczną Jugosławię“

(Pismo „O socjalistyczną Jugosławię“ jest organem komunistów jugosłowiańskich, emigrantów politycznych, przebywających w ZSRR).

„Narody Jugosławii pozostają wierne Związkowi Radzieckiemu“ — oto tytuł artykułu wstępnego, który stwierdza, że wśród szerokich rzesz ludności pracującej Jugosławii nieprzerwanie rosną szeregi szczerych przyjaciół ZSRR.

„Walka klasy robotniczej i mas pracujących kraju przeciwko trockistowskiej klice Tito — czytamy dalej w artykule — świadczy, że narody Jugosławii nie zapomniały i nie mogły zapomnieć tego, co uczynił dla nich Związek Radziecki. Wiedzą one, że wolność i niezawisłość uzyskane w wyniku drugiej wojny światowej, a obecnie zdeptane przez nacjonalistyczną klikę Tito, zawdzięczają przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu, jego armii, rządowi radzieckiemu i osobiście towarzyszowi Stalinowi“.

W ponurych latach wojny — czytamy w dalszym ciągu— kiedy cały kraj pokryły gęste kłęby dymu palonych miast i wsi, walczące narody Jugosławii miały jednego, jedynego przyjaciela, na którego pomoc zawsze liczyły! Przyjacielem tym był Związek Radziecki. Narody Jugosławii nie zawiodły się — armia radziecka wkroczyła na Bałkany, niosąc upragnioną pomoc.

Nie bacząc na nikczemne wysiłki nacjonalistów, pragnących dowieść, że Jugosławia sama wyzwoliła się spod jarzma faszystowskiego, narody naszego kraju po wsze czasy pozostaną wdzięczne Związkowi Radzieckiemu za jego bezinteresowną pomoc zarówno podczas wojny, jak i w okresie budownictwa pokojowego. Były one wierne Związkowi Radzieckiemu i nadal zachowają one dlań wierność.

W imieniu przebywających w Związku Radzieckim emigrantów politycznych, artykuł wzywa wszystkie siły rewolucyjne Jugosławii, wszystkich uczciwych i szczerych internacjonalistów do aktywizacji walki ze zbrodniczą bandą nacjonalistyczną Tito.

* * *

Tematem artykułu redakcyjnego pt. „Mobilizujemy wszystkie siły partii i narodu do walki z kliką Tito — Rankowicza „jest sprawa zespolenia szeregów szczerych i uczciwych internacjonalistów, wiernych ideom socjalizmu i demokracji, które to elementy stanowią większość w szeregach klasy robotniczej Jugosławii i jej partii komunistycznej.

Zakończenie artykułu zawiera odezwę do patriotów jugosłowiańskich w kraju, którzy w atmosferze okrutnego terroru toczą walkę o zjednoczenie wszystkich sił demokracji przeciwko pachołkom anglo-amerykańskim — nacjonalistom z kliki Tito: „Odwagi, towarzysze! Na terror trockistów w naszym kraju odpowiedźcie zdecydowaną walką. Należy walczyć z titowcami w sposób bezkompromisowy, zorganizowany, dzień w dzień, godzinę za godziną. Wypędzenie bandy Tito z kraju — oto główne zadanie sił rewolucyjnych, oto nasz obowiązek wobec narodu Jugosławii, wobec całego obozu demokratycznego“.

* * *

W artykule M. Radinowicza pt. „Mameluk Mosze Pjade“ znajdujemy charakterystykę renegata, jednego z wiernych trockistowskich giermków Tito. Opisując działalność głównego błazna z titowskiej budy jarmarcznej M. Radinowicz stwierdza: „I ten złośliwy oszczerca pokroju Goebbelsa i bandy hearstowskiej wmówił sobie, że jest „teoretykiem“, że może on tumanić naród, że jest mędrcem i ustawodawcą. Mija rok, jak zatruwa on atmosferę Jugosławii jadem swoich oszczerstw“.

Klikę Tito — jako śmiertelnego wroga jednolitego frontu komunistycznego — demaskuje W. Michajłowicz w artykule: „Kto jest przyjacielem, a kto wrogiem Jugosławii“ oraz W. Vidmar w artykule: „Titowcy — rozbijacze ruchu robotniczego w Trieście“.

Czwarty numer pisma „O socjalistyczną Jugosławię“ zawiera między innymi szereg artykułów o Chinach demokratycznych, o sukcesach chińskiej Armii Ludowej, która znajduje się obecnie w przededniu ostatecznego zwycięstwa nad reakcyjnymi siłami kraju. Artykuł N. Sekulicza pt. „Obłudni przyjaciele nowych Chin“ demaskuje wysiłki nacjonalistów jugosłowiańskich, zmierzające do zdobycia autorytetu w oczach narodu kłamliwymi twierdzeniami, jakoby właśnie partyzanci jugosłowiańscy wskazali chińskiej Armii Ludowej drogę do zwycięstwa. Te demagogiczne twierdzenia nacjonalistów jugosłowiańskich, którzy obłudnie narzucają się demokratycznym Chinom w charakterze „przyjaciół“, **były niejednokrotnie demaskowane przez chińską partię komunistyczną w jej uchwałach partyjnych, potępiających zdradziecką działalność nacjonalistyczną kliki Tito.**

Ochrona zdrowia ludzi pracy

Rozwój lecznictwa sanatoryjnego ZUS-u

Czy lecznictwo sanatoryjne ZUS odpowiada swym zadaniom? Czy pobyt w sanatoriach ubezpieczeniowych zapewnia kuracjuszom nie tylko zabiegi lecznicze, lecz również i właściwą atmosferę, konieczną do odzyskania zdrowia i pełni sił?

Odpowiedź na te pytania, interesujące żywo tych wszystkich, którzy po przebyciu niezbędnych badań i otrzymali skierowanie na leczenie sanatoryjne, zawiera następujący list nadesłany do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych:

„Kuracjusze turnusu majowego 1949 r. Sanatorium ZUS'u w Ciechocinku przesyłają Dyrekcji w Warszawie serdeczne podziękowanie za skierowanie do Ciechocinka i oddanie w opiekę Dyrektorowi Cyprianowi Sadowskiemu.

Pomoc w odzyskaniu zdrowia i życzliwość, jaką nas otaczała Dyrekcja Sanatorium wraz z personelem przez cały czas naszego pobytu była tak serdeczna i troskliwa, że zasługuje na najwyższe uznanie i wdzięczność“.

Następuje 107 podpisów. Te 107 nazwisk, to przedstawiciele świata pracy, którzy, wracając do swych warsztatów, oceniają wartość wkładu instytucyj ubezpieczeń społecznych w ochronę zdrowia budowniczych Polski Ludowej.

Jeśli uświadomimy sobie, że przez sanatoria ubezpieczeniowe przechodzą rocznie dziesiątki tysięcy obywateli, a większość z nich wyraża się z najwyższym uznaniem o poziomie lecznictwa i opiece, którą im zapewniają sanatoria, to musimy stwierdzić, że — hasło **„sanatoria dla świata pracy“** jest w pełni realizowane.

Liczba sanatoriów stanowiących własność instytucyj ubezpieczeń społecznych wzrosła z 16 w roku 1938 **do 29 w dniu 31.XII. 1948 r., zaś dalszych 16 znajduje się w stadium organizacji.** Sanatoria ubezpieczeniowe przeciwgruźlicze dysponują **5.960 łóżkami dla dzieci i dorosłych,** zaś zdrojowiskowe — **1.745 miejscami. Ponadto 5.810 łóżek było zakontraktowanych dla ubezpieczonych i ich rodzin w sanatoriach państwowych, samorządowych itp.**

Z leczenia sanatoryjnego skorzystało w roku ubiegłym 53.574 osób, w czym 17.236 dzieci. W porównaniu z rokiem 1938 cyfra ta wzrosła pięciokrotnie.

W walce o przeobrażenie przyrody

Bilans prac wiosennych 1949 r. w ZSRR

Gazeta „Trud“ zamieściła niedawno artykuł M. Iljina, w którym autor pisze między innymi: „Wiosna roku 1949 dobiega końca. Z Ministerstwa Rolnictwa ZSRR donoszą, że plan zasiewu upraw zbożowych został wykonany z nadwyżką, podobnie jak plan zasiewu gryki, bawełny, buraka cukrowego, soi, słonecznika, upraw aromatycznych, z których produkuje się olejki eteryczne. Obszar zasiewów traw wieloletnich zwiększył się o 1.600 ha. Na południu kraju, w Tadżykistanie, Uzbekistanie i Azerbejdżanie zbiera się jęczmień. W Turkmenii do punktów dostaw dostarczono już zboże, zżęte w 1949 roku. Na południu Ukrainy odbywają się sianokosy, w Gruzji i na Kubaniu rozpoczął się zbiór liści herbacianych. Dobrze powitali i dobrze żegnają czwartą powojenną wiosnę pracownicy rolnictwa socjalistycznego!

Minęło już przeszło 7 miesięcy od dnia ogłoszenia uchwały partii i rządu w sprawie sadzenia ochronnych pasów leśnych, stosowanie płodozmianu polno-łąkowego i budownictwa stawów i zbiorników wody w stepowych i leśno-stepowych rejonach europejskiej części ZSRR. Wspaniały plan stalinowski przeobrażenia przyrody stał się osobistą sprawą milionów obywateli radzieckich. Pomyślne wiadomości nadchodzą z licznych obwodów naszej ojczyzny. Państwowy plan w zakresie wiosennego sadzenia lasu został na dzień 5-go maja wykonany z nadwyżką wynoszącą 16,3 proc.

Minie lato, wyrosną młode zarośla państwowych, kołchozowych i sowchozowych lasów, zasadzonych podczas ubiegłej jesieni i obecnej wiosny. We wrześniu znów rozpoczną się prace związane z sadzeniem. Nowe lasy wyrosną na całym stepie — od górnego biegu Dniestru do ujścia Uralu, od Tuły do Penzy do podgórzy kaukaskiego pasma górskiego. Jak powiedział Stalin, powstanie wielka siła — 33 miliardy drzew dla obrony naszych pól przed wiatrem, dla obrony naszych zasiewów przed posuchą.

Potężne pasma leśne — „pasma Stalina“ — jak je powszechnie nazywa naród, zagrodzą suszy dostęp do pól kołchozowych i sowchozowych, ułatwią prace, związane ze stworzeniem obfitości produktów rolniczych.“

Delegacja węgierska

dla współpracy gospodarczej przybyła do Warszawy

WARSZAWA (PAP). — Dnia 27 czerwca przybyła do Warszawy delegacja węgierska na posiedzenie komisji stałej dla współpracy gospodarczej polsko-węgierskiej.

Na czele delegacji węgierskiej stoi podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, p. **Anfor Berei.**

Wyniki pracy organizacji partyjnych

tematem obrad konferencji wojewódzkich PZPR w Poznaniu, Krakowie, Katowicach i Gdańsku

W całym kraju odbywają się pierwsze wojewódzkie konferencje partyjne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W POZNANIU konferencja wojewódzka odbyła się w auli Uniwersytetu przy udziale czł. Biura Politycznego KC PZPR, tow. **Jakuba Bermana**, czł. Biura Org. tow. **Nowaka**, czł. KC tow. **Doroty Kłuszyńskiej** i tow. **Popiela** oraz reprezentantów Komunistycznej Partii Czechosłowacji, tow. tow. **Fuksa, Kowalczyka i Preszkego.**

Witany owacyjnie „Międzynarodówką“ członek KC KPCz. Fuks, przekazał konferencji proletariackie pozdrowienie Komunistycznej Partii Czechosłowacji oraz podkreślił znaczenie sojuszu i przyjaźni klasy robotniczej Polski i Czechosłowacji.

PZPR LICZY W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM 173.000 CZŁONKÓW

Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej zadania na przyszłość przedstawił I sekretarz Komitetu Woj. tow. **Olszewski**, podkreślając jedność organizacyjną i polityczną PZPR.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłu wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

AWANS 6 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW ŚLĄSKICH

W KATOWICACH sprawozdawcą z pracy organizacyjnej był pierwszy sekretarz KW PZPR, tow. **Strzelecki.** Podkreślił on, że podstawowe gałęzie przemysłu śląskiego wkroczyły w trzeci rok planu z poważnymi osiągnięciami, uzyskanymi w produkcji węgla, surówki, stali i innych materiałów, dzięki zjednoczeniu polskiej klasy robotniczej.

Na przestrzeni czterech lat na kierownicze stanowiska w przemyśle wysunięto ponad 6 tysięcy robotników. Wielu z awansowanych należy dziś do czołowych kierowników polskiego przemysłu.

Omówiwszy osiągnięcia i zadania organizacji partyjnej wśród młodzieży, kobiet, związków zawodowych i chłopów, mówca stwierdził, że PZPR w woj. śląskim liczy 230 tysięcy członków.

Podczas przemówienia II sekretarza tow. **Machno** przybyły na salę delegacje górników z kopalń „Sosnowiec“, „Wieczorek“ i „Pstrowski“. Wśród owacji zebranych przekazały one konferencji wykonane w węglu popiersie pierwszego przodownika pracy w Polsce Ludowej, Wincentego Pstrowskiego.

TOW. CYRANKIEWICZ PODSUMOWAŁ DYSKUSJĘ

W KRAKOWIE referat sprawozdawczy wygłosił I sekretarz Kom. Woj. tow. **Rybicki.** Mówca stwierdził, że w krakowskim ośrodku naukowym znajdują się jeszcze elementy oportunistyczne. Również pewna część profesorów-marksistów, przez źle pojęte poczucie solidarności, zbyt słabo występuje przeciw ukrytym wrogom. Pozytywną część bezpartyjnych sił naukowych Partia musi otoczyć najwyższą opieką. Musi dopomóc im w przebyciu ewolucji ideowej ku pozycjom marksizmu-leninizmu.

W dyskusji zabiera głos członek Biura Organizacyjnego KC PZPR tow. **Reczek.**

Po wystąpieniu tow. Stasiowskiego — przodownika pracy z kopalni „Bierut“, który mówił o roli współzawodnictwa pracy, głos zabiera, witany entuzjastycznie przez zgromadzonych, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, tow. prof. **Marchlewski.**

Na wyższych uczelniach — stwierdza mówca — prowadzić trzeba **nieubłaganą walkę klasową.** Trzeba zwalczać objawy bezdusznego podchodzenia do wykładów w dziedzinie postępowych kierunków w nauce, wypracowanych w Związku Radzieckim, trzeba jednocześnie otwierać ludziom oczy na niczym nieuzasadniony entuzjazm dla wątpliwych często osiągnięć nauki „zachodu“, nauki, która chińskim murem odgradza się od wspaniałych, rewolucyjnych doświadczeń i osiągnięć Miczurina, Łysenki i innych wielkich uczonych radzieckich.

W imieniu profesorów wyższych uczelni technicznych głos zabrał rektor prof. tow. **Walery Goetel**, który z wielkim entuzjazmem podkreśla gospodarcze osiągnięcia klasy robotniczej w Polsce.

Po ogłoszeniu przez komisję skrutacyjną wyników wyborów, wśród niesłychanego entuzjazmu zgromadzonych, zabiera głos w celu podsumowania wyników obrad, sekretarz KC PZPR — tow. Józef Cyrankiewicz.

OSIĄGNIĘCIA WYBRZEŻA

W GDAŃSKU referował sekretarz KW PZPR tow. **Konopka**, podkreślając, że oszczędności przekroczą 5,8 miliarda złotych.

Tow. Konopka zaznacza, że osiągnięcia Wybrzeża są rezultatem wysiłku ludności, pracującej pod przewodnictwem PZPR. Dziesiątki tysięcy PZPR-owców dojrzało i hartowało się w toku walk klasowych o realizację haseł Partii. W wyniku całkowitego ideologicznego zjednoczenia obu partii robotniczych, obecna organizacja gdańska liczy 60 tysięcy członków.

Wicepremier tow. Hilary Minc powrócił z urlopu

WARSZAWA (PAP). — Wiceprezes Rady Ministrów i przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — tow. Hilary Minc po powrocie z urlopu objął urzędowanie w dniu 27 bm.

W. Ażajew 183

Daleko od Moskwy

Ale gdy spojrzał na chłopca widzi, że już nie może na niego liczyć. Wtedy woła swego starszego subiekta: „Tędy przejeżdżał obóz.. Czy nie wiesz Tymoteuszu, co to za obóz?“ — „Wiem gospodarzu — odpowiada subiekt. — Chłopi wieźli owies do kupca Sizobriuchowa, po rublu za pud. Jednakże zgadzają się nam ustąpić, tak że na własne ryzyko zdecydowałem dodać im po pięć kopiejek na pudzie. Już zawrócili i zaraz tu będą“ — „Czy zrozumiałeś? — zapytał gospodarz chłopca — Nie nadajesz się na subiekta. Radzę ci abyś został inżynierem-mechanikiem. Każdy nadaje się do tego, nawet Filimonow został inżynierem!...“

Filimonow roześmiał się.

Zabawna przypowiastka. — Ale, ale towarzyszu akademiku, czy to nie ty byłeś tym młodzieniaszkiem, który nie zdał egzaminu?

— Nie, towarzyszu inżynierze, to nie ja byłem... Matko kochana! Gdybym to był ja, to naczelnikiem zaopatrzenia byłby u Batmanowa jakiś wysokowykwalifikowany inżynier, a na punktach ludzie chodziliby głodni i bez obuwia.

Beridze i Topolow, kiedy po następnym postoju na punkcie znaleźli się sami w saniach, dłuższy czas jechali milcząc. Słychać było ciężki oddech i sapanie Kuźmy Kuźmycza. Beridze od czasu do czasu zaczynał śpiewać „Wspaniałe to morze, święty Bajkał“. Dotychczas nie mieli jeszcze okazji rozmawiać niesłużbowo, a nawet przy służbowych rozmowach był zawsze obecny Kowszow.

Gdy przejeżdżali obok jakiejś wyrwy, sanie silnie podrzuciło, tak że inżynierowie zderzyli się. Beridze poczuł zapach tabaki, zalatujący od wąsów starego i roześmiał się:

— Otóż zbliżyliśmy się, Kuźma Kuźmyczu! Czy nie uważacie, że milczeliśmy zbyt długo? Zdaje się, że już nie ma przyczyn, aby się na siebie boczyć. Jak sądzicie?

— Macie rację. Prawdę powiedziawszy i dawniej nie było ku temu ważkich przyczyn.

— Dawniej były przyczyny — Grubski. To była przyczyna z powodu której, jeśli się tak można wyrazić — byliście w niedoli... Proszę mi powiedzieć, czy nie żal wam go? Przecież on niemało pracy włożył w ten projekt i nagle został usunięty.

— Nie! Nie żałuję go, chociaż to jest marny człowiek — twardo odpowiedział Topolow. — Sam doświadczyłem na sobie jego wpływu — według waszego określenia — niewoli. Dałbym premię temu, ktoby potrafił mi wyjaśnić psychikę takich ludzi, jak Grubski.

Spróbujcie zrobić to sami, pieniądze pozostaną w kieszeni — poradził Beridze. — Wszak dysponujecie dzisiaj wolnym czasem.

— Pozwolicie mi zażyć tabaki? Zrobię to ostrożnie, aby nie zaprószyć wam oczu.

W tym ciemnym mieszkaniu jesteście takim samym gospodarzem, jak ja, tak, że nie potrzeba pytać.

Stary pociągnął tabaki. Jerzy Dawidowicz głośno kichnął.

— Ot i wam się dostało! — roześmiał się stary. Jeśli macie chęć spróbujmy razem zbadać skomplikowane zjawisko, jakim wydaje mi się mój były zwierzchnik. Czy zgadzacie się ze mną, że zagadnienie to jest skomplikowane?

Oczywiście.

Aleksy Maksymowicz Gorkij — Topolow z szacunkiem wypowiedział to nazwisko — nie na próżno wzywał do nienawiści do mieszczaństwa. Straszna siła mieszczaństwa polegała głównie w jego dążeniu do spokoju i bezczynności. Grubski jest wyrazicielem czegoś podobnego. On powinien właściwie mieszkać w Anglii: tam wszystko trwa w ciągu wieków bez ruchu, podobne do ogromnego stęchłego stawu pokrytego zieloną rzęsą...

(C. d. n.)

Wrota nauki stanęły otworem

Wyższe uczelnie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej

Jeżeli sięgniemy pamięcią do lat międzywojennych, natarczywym wręcz wspomnieniem jest rozdźwięk i dysproporcja między treścią życia uczelni wyższych a treścią życia, jakie nas otaczało.

Działo się tak dlatego, że skład socjalny wyższych uczelni nie miał nic wspólnego ze stanem socjalnym społeczeństwa. Znaczy to, że młodzieży robotniczej i chłopskiej, a więc młodzieży reprezentującej u nas 85 procent społeczeństwa, na Uniwersytetach było przed wojną zaledwie 3 procent. Statystyka wyglądała następująco: **na 1000 dzieci obszarników, kupców, i przemysłowców studentów było 250. na 1000 dzieci robotniczych czworo, na tysiąc dzieci chłopów małorolnych dwoje na tysiąc dzieci robotników rolnych jedno.**

Działo się tak dlatego, że żyjący na marginesie życia i unikający z życiem styczności Uniwersytet hołdował zasadzie panowania tak zwanej kultury „elitarnej", wydzielonej i izolowanej od ogólnego życia społecznego, będącej właściwie namiastką kultury, nie mającą nic wspólnego z żywą postępową, idącą naprzód kulturą ludu.

Dzisiaj na obecnym etapie odbudowy i rozbudowy, klasa robotnicza wie o tym, że tak, jak do minionej bezpowrotnie przeszłości należy struktura gospodarcza i polityczna ustroju kapitalistycznego, tak również do przeszłości należą owe wyższe uczelnie, opanowane podówczas wyłącznie przez reakcyjną spółkę kapitalistyczno-obszarniczą. Klasa robotnicza wie, że obecnie co roku zwiększa się procentowy udział jej synów i córek na Uniwersytecie, i Politechnice, **że w ostatnim roku akademickim dosięgnął on już 50 procent i że nadal wzrastać on musi i będzie.** I wie także klasa robotnicza o tym, że aby tego przełomu, dokonać, aby zmienić skład socjalny młodzieży na wyższych uczelniach, trzeba było pokonać niejedną formalistyczną przeszkodę.

Klasa robotnicza wie także o tym, że rząd Polski Ludowej nie tylko mury wyższych uczelni otworzy szeroko dla młodzieży robotniczo - chłopskiej ale, że systematycznie toruje jej drogę, aby studia pomyślnie kończyła, że zwiększa ilość stypendiów, które w tym roku osiągną sumę 650 milionów, że łoży wielkie kwoty na budowę domów i burs akademickich oraz na akcję dożywiania studentów.

Stoimy w obliczu zapisów na wyższe uczelnie. Przed robotnikami i chłopami, których **dzieci kończą szkoły czy kursy wstępne,** wyrasta, jak co roku od lat 5-ciu, **zagadnienie studiów wyższych.** Zagadnienie, którego aktualność potężnieje z roku na rok, zagadnienie, na które trzeba spojrzeć z dwóch równoległych punktów widzenia.

Jednym jest chęć, słuszna, ambitna chęć, kształcenia swego dziecka. Drugim jest postępowe, klasowe zrozumienie konieczności, wyłonienia inteligencji własnej, inteligencji pochodzenia robotniczo-chłopskiego, która w oparciu o idelogię marksistowską działać będzie we wszelkich dziedzinach nauki, kultury i sztuki i tym pewniej, tym mocniej w przyszłości ujmie ster rządów w swe ręce.

„Ludzie tworzą sami historię" — stwierdził ongiś Engels. Wiele lat potem pisał Erenburg": — „Kultura, to nie renta, nie można jej dostać w spadku, złożyć w safesie i żyć z odsetek. Nie ma kultury poza ruchem".

Tak jest w istocie. Nie ma kultury poza ruchem. I tak jak ruch ten, ruch postępu i socjalistycznej budowy wciągnął masy pracujące do wielkich i twórczych osiągnięć w dziedzinie gospodarczej, tak samo musi on wciągnąć je teraz do nauki, do kultury, które są jego składową, nierozerwalną częścią.

J. Szczepańska.

U kolebki dziejowej naszego narodu

W związku z tysiącleciem wejścia Polski na widownię dziejów, rozpoczęto — jak wiadomo — szeroko zakrojone badania naukowe, mające na celu wyświetlenie zagadnienia początków Państwa Polskiego. Prace podjęte w r. ub. przybrały obecnie nową formę organizacyjną w wyniku zarządzenia Min. Kultury i Sztuki, powołującego do życia Kierownictwo Badań.

Kierownictwo skupiło w swych rękach nadzór nad całokształtem prac, na które składają się przede wszystkim badania wykopaliskowe Prace wydawnicze obejmą publikacje, sprawozdania z badań bieżących, wydawnictwa źródłowe oraz w miarę osiąganych wyników, opracowania monograficzne poszczególnych stanowisk. Nadto opracowane zostaną wydawnictwa popularno - naukowe, mające na celu upowszechnienie głównych problemów i wyników badań.

Tego rodzaju program wymaga współpracy przedstawicieli szeregu dyscyplin. Prócz prehistoryków i historyków będą prowadzili badania historycy sztuki, geografowie, architekci, paleobotanicy, paleozoologowie, językoznawcy oraz liczni pracownicy pomocniczy. W łączności z tymi badaniami rozbudowane będą prace inwentaryzacyjne, bibliograficzne oraz szkoleniowe.

Koordynacją prac zajmuje się Kierownictwo, działające w oparciu o uchwały konferencji, odbytych z udziałem zainteresowanych naukowców. Siedzibą kierownictwa jest Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków.

„Każdy powinien otrzymać określone zadanie partyjne"

O pewnym doświadczeniu organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych

Dzień wydania nowych legitymacji PZPR stał się prawdziwym przełomem w życiu **podstawowej organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych.**

Pomni 54 punktu Statutu Partii, który mówi m. in., że „każdy członek powinien otrzymać określone zadanie partyjne", przystąpili towarzysze do całkowitego uaktywnienia swej organizacji.

— Nieodzownym warunkiem tego, aby praca nasza przynosiła rezultaty — powiedział I-szy sekretarz organizacji partyjnej tow. Bieliński, jest uwolnienie od nieludzkich ciężarów przysłowiowych już „wielbłądów" organizacyjnych, a to przez równomierne rozłożenie funkcji na wszystkich członków organizacji w zależności od ich uzdolnień i zamiłowań.

Gdy tow. Bieliński odczytał listę członków podstawowej organizacji przy C. O. U. uzupełnioną nowymi funkcjami, do jakich już uprzednio w rozmowach indywidualnych z członkami egzekutywy zobowiązali się nieaktywni dotąd towarzysze, sala rozbrzmiała entuzjastycznymi oklaskami.

* * *

Jest rzeczą jasną, że uchwała o **całkowitym uaktywnieniu podstawowej organizacji partyjnej** wcielona w życie przez towarzyszy z COU jest godna uznania i naśladowania. Mimo to wypełnienie tej uchwały wymaga pewnych uzupełnień.

Jakież bowiem zadania powierzono każdemu członkowi Partii? Towarzysze, którzy dotychczas byli członkami egzekutywy, kolporterami prasy, dziesiętnikami, a więc towarzysze, którzy i dotychczas byli aktywniejsi od całej reszty, pozostali przy swych funkcjach. I nie wątpimy, że teraz, wobec przełomu, jaki zaszedł w ich organizacji, obowiązki swoje będą wykonywać jeszcze lepiej, niż dotychczas.

Pozostali towarzysze otrzymali konkretne zadania na terenie koła Ligi Kobiet, koła ZMP i koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Są to bezwzględnie zadania ważne i wykonywanie ich będzie dobrym wypełnianiem obowiązków partyjnych.

Słusznie też organizacja partyjna wysunęła, jako zadanie partyjne, zorganizowanie i prowadzenie kursu likwidacji analfabetyzmu wśród pracowników składnicy odpadków. Inni znów towarzysze otrzymali zadanie aktywnej pracy na terenie Komitetów Rodzicielskich.

Jeżeli jednak mówimy o potrzebie uzupełnień w planie uaktywnienia wszystkich członków organizacji partyjnej, to dlatego, że we wszystkich przydzielonych funkcjach i zadaniach nie ma bodaj ani jednego, które dotyczyłoby pracy terenu najbliższego, najważniejszego, **jakim dla towarzyszy z COU jest właśnie COU.**

Każda nasza organizacja partyjna — zgodnie ze Statutem zobowiązana jest **przede wszystkim do pracy na swym terenie.** Jeżeli jest to organizacja przy zakładzie produkcyjnym, to ponosi ona odpowiedzialność za wykonanie planów produkcyjnych i kieruje również życiem gospodarczym swego zakładu.

Organizacje partyjne natomiast przy urzędach i instytucjach obowiązane są na swoim terenie stale doskonalić aparat administracyjny, wzmacniać dyscyplinę pracy, zwalczać biurokratyzm i nadużycia.

Czyżby towarzysze z COU uważali, że w ich instytucji nie ma żadnych braków? Że nic nie trzeba przedsięwziąć dla polepszenia jej pracy?

Dlaczego nie zobowiązano nikogo do **zorganizowania współzawodnictwa pracy wśród pracowników umysłowych, z których rekrutują się niemal całkowicie pracownicy Centrali?**

Dlaczego żaden z towarzyszy nie wziął na siebie obowiązku wprowadzenia i przestrzegania **systemu oszczędności w codziennej pracy Centrali?**

* * *

Jesteśmy pewni, że organizacja partyjna przy COU, która tym całkowitym uaktywnieniem swych członków dała dowód wysokiego uświadomienia partyjnego, usunie wymienione niedociągnięcia i braki w swym planie pracy, a wezwanie do współzawodnictwa, rzucone przez COU pod adresem organizacji podstawowej Dzielnicy Śródmieście — Lewa i zmierzające w kierunku uaktywnienia wszystkich członków Partii będzie na pewno podjęte przez te organizacje.

S.

To i owo

Pan J.P. w „piętkę" goni...

Gdyby, nie daj Boże, zdarzyło się p. J. P. z „Tygodnika Powszechnego", kiedykolwiek to nieszczęście, iżby utonął — (oczywiście, wypadek mało prawdopodobny, gdyż p. J. P. umie „pływać", zwłaszcza — w mętnej wodzie) — zwłok szanownego Topielca należałoby szukać, mówiąc słowami Mickiewicza, idąc... w górę rzeki. Dlaczego? Ano, z uwagi na „przekorną" naturę imć pana J. P., specjalisty od robienia czarnego białym tudzież od wykręcania — jak to się mówi — kota ogonem.

Ot, weźmy np. sprawę „doczesnej" działalności Watykanu, tej z czasów ostatniej wojny i lat powojennych do dnia dzisiejszego. Dla nikogo chyba nie przedstawia żadnych wątpliwości, iż Stolica Apostolska trzymała z hitleryzmem i nadal z nim — pod zmienioną od „strony szyldu" postacią — trzyma. Czułe porozumienie z Himmlerem i Mussolinim, list pasterski do Polaków, by się „z pokorą poddali wyrokom Opatrzności", list pasterski w obronie „skrzywdzonych i uciśnionych Niemców" (z dn. 1.3. 1948), interwencje na korzyść opryszków hitlerowskich: Greisera, Franka czy Weisseckera, popieranie rewizjonistów neohitlerowskich itd. — Nie będziemy wyliczali z braku miejsca wszystkich, znanych już zresztą, dowodów papieskiej życzliwości dla Niemiec i nienawiści — do naszego kraju. Wbrew tym wszystkim dowodom — p. J. P. niejednokrotnie próbował i próbuje odwrócić kota ogonem, stwierdzając „słowem honoru", że dowody dowodami, a Stolica Apostolska i tak była i jest dla nas bardzo „łaskawa"... Oczywiście, wyraźna „przekora", naturalnie, mania wybielania czarnego...

Podobnie przedstawia się sprawa innych „cieni" watykańskiej działalności. Choćby — kwestia obskuranckiego „indeksu librorum prohibitorum". P. J.P. ogłosił „notatkę", w której gołosłownie — „indeks" z r. 1940, skorygowany w r. 1945 nie jest przecież żadnym „dokumentem", jeśli chodzi o poprzednio obwiązujące „indeksy") — podaje do wierzenia, iż Goethe, Schiller, Gorki, Byron, Marks, Lenin itd. nigdy przez Watykan nie byli „zakazani". O Galileuszu i Koperniku — p. J.P. przezornie nie wspomina. Tutaj bowiem trudniej byłoby „bujnąć" na słowo honoru, że i oni nigdy ne „indeksie" nie pozostawali...

Rozumiemy trudną pozycję publicystów „Tygodnika Powszechnego". Biedacy są zmuszeni stawać na głowie, aby usprawiedliwić jakoś niemożliwą do usprawiedliwienia „doczesną" politykę Watykanu. Zwłaszcza p. J.P. w piętkę goni (chodzi o czerpanie „dowcipu z pięt). Wypacając mozolnie „notatki" — i łudząc się, że ktoś je „połyka bez trudności". Nie da rady, mosterdzieju Tartuffe: normalny żołądek absolutnie nie przyjmuje pańskich niestrawnych bujd.

E. TAM

Proletariacka odpowiedź podżegaczom wojennym

Kobiety godnie uczczą 5-tą rocznicę PKWN

Zrobimy — dokonamy — zobowiązujemy się — brzmią masowe oświadczenia podczas obrad kobiecego aktywu w Łodzi

Onegdaj toczyły się w świetlicy PZPB Nr 2 obrady **łódzkiego aktywu Ligi Kobiet.** W ogólnomiejskiej konferencji, zorganizowanej przez Zarząd Grodzki Ligi Kobiet w Łodzi, wzięły udział **członkinie zarządów kół fabrycznych, przedstawicieli prezydiów kół terenowych oraz reprezentantki 11 dzielnic Ligi Kobiet w Łodzi.**

Tematyka obrad była niezwykle bogata. Obok zagadnień wewnętrzno-organizacyjnych i programowych poruszono w referatach i dyskusji sprawy udziału kobiet polskich w walce o pokój przede wszystkim poprzez realizowanie współzawodnictwa w podniesieniu jakości produkcji oraz stosunku najszerszych mas kobiecych do tej części naszego kleru, która na każdym kroku podkreśla swój wrogi stosunek do Polski — kraju demokracji ludowej.

W konferencji uczestniczyły **przedstawicielki ŁK PZPR, delegatki Zarządu Głównego Ligi Kobiet** oraz liczne **przodownice pracy.** Obrady prowadziła przewodnicząca Zarządu Grodzkiego Ligi Kobiet w Łodzi, ob. sędzia **Bartnicka.**

Biorąc udział w konferencji przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet, ob. **Sztachelska,** w wygłoszonym referacie zapoznała ogół zebranych z układem sił na arenie międzynarodowej oraz z przebiegiem paryskiego Kongresu w sprawie pokoju (którego była uczestniczką). Znaczną część swego referatu poświęciła szczegółowemu omówieniu tych zagadnień, których realizowaniu powinny poświęcić całą uwagę członkinie organizacji kobiecej. Są nimi — podnoszenie wydajności i jakości produkcji, walka z dywersją gospodarczą i spekulacją, najszerzej stosowana opieka nad matką i dzieckiem, wychowywanie młodego pokolenia w zasadach postępu, szeroko pojęta akcja kulturalno - oświatowa i uświadamiająca wśród najszerszych mas kobiet, współpraca kobiet pracujących miast z mieszkańcami wsi, wysuwanie kobiet na kierownicze stanowiska.

Ob. Borecka (przodownica pracy) **uczestniczka Praskiego Kongresu w obronie pokoju,** podzieliła się z uczestniczkami konferencji swymi wrażeniami z jego obrad.

Ob. Mikołajczykowa (starosta łódzki) zapoznała zebrane z pracami samorządu łódzkiego i wysunęła postulat jak najaktywniejszego udziału kobiet w pracach Komitetów Domowych i Blokowych oraz w powstających Radach Dzielnicowych. Wiele uwagi poświęciła referentka omówieniu zagadnienia mieszkaniowego, opieki nad matką i dzieckiem, poradnictwa przedślubnego, sprawie walki z alkoholizmem.

Referat **ob. Błochowiak** omawiał metody pracy przy realizowaniu III etapu współzawodnictwa pracy między wojewódzkimi organizacjami Ligi Kobiet.

Tow. Terpiłakowa poruszyła **zagadnienie podniesienia jakości produkcji,** dzieląc się z zebranymi doświadczeniami, płynącymi z jej dotychczasowych osiągnięć.

Nad wygłoszonymi referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 28 uczestniczek konferencji. Jest rzeczą godną podkreślenia, że wszystkie wystąpienia w dyskusji obok krytyki istniejących tu i ówdzie niedociągnięć w pracy organizacji kobiecej cechował pełen powagi i ufności optymizm. Zrobimy... dokonamy... zobowiązujemy się... rozbrzmiewały donośnie oświadczenia.

A nielada to są zobowiązania, którymi członkinie Ligi Kobiet **chcą uczcić 5 rocznicę PKWN.** Zgłoszono tysiące godzin roboczych celem wykonania prac „dla dobra powszechności". Członkinie Ligi Kobiet w Łodzi będą odgruzowywały Bałuty, zorganizują szereg ogniw opiekuńczych, które zwrócą uwagę na bolączki kobiety-matki i jej dziecko, prowadzić będą w szerokim zakresie akcję szkolenia do zawodu, rozbudują własne placówki kulturalno-oświatowe, podejmą walkę z alkoholizmem.

Z ust przedstawicielek kół fabrycznych Ligi Kobiet padały **zobowiązania podniesienia jakości produkcji.** Te odczytywane długie kolumny nazwisk i cyfr — to wykazy kobiet-żołnierzy walczących o podniesienie potencjału gospodarczego naszego kraju. Wypełnienie przez nie podjętych zobowiązań będzie ich proletariacką odpowiedzią podżegaczom wojennym.

Wynikiem obrad konferencji aktywu kobiecego będzie niewątpliwie **dalsza rozbudowa i pogłębienie działalności organizacji kobiecej w Łodzi.**

Nasi korespondenci fabryczni piszą

O czym mówiono na naradzie wytwórczej w PZPW Nr 6

Przodownicy pracy, kierownicy zespołów współzawodnictwa oraz wybitni fachowcy naszych zakładów zebrali się 22-go bm. na naradę wytwórczą, by omówić błędy i braki produkcji. Dyrektor techniczny, ob. Wierzbicki, oraz kierownik Wydziału Planowania, ob. Kozłowski, zapoznali zebranych z planem rocznym: **produkcyjnym jakościowym i oszczędnościowym.**

Następnie rozwinęła się dyskusja, w której poszczególni uczestnicy, poddali wyczerpującej krytyce istniejące u nas niedociągnięcia. Prządka, **tow. Pluta Maria,** zwróciła uwagę na systematyczny brak niedoprzedu i na bardzo zły gatunek taśm, co staje powodem ciągłych postojów, obniżających naszą produkcję i przyczynia się do spodku jakości.

Tow. Knap, przędzalnik stwierdził, że z oddziału przygotowawczego francuskiego przychodzi zły niedoprzęd, posiadający dużo pęków.

Do bardzo ważnych usterek w pracy naszych zakładów zaliczono brak szpulek na oddziale skręcalni angielskiej. Skręcarki muszą obciągnąć szpulki bardzo grubo nawinięte przez co przędza zsuwa się i niszczy.

Po omówieniu szeregu innych niedomagań, postanowiono wspólnymi siłami usunąć to wszystko. co hamuje rozwój produkcji i obniża jej jakość.

Przede wszystkiem postanowiliśmy usprawnić transporty, by nie było więcej przerw dostawie surowca czy też niedoprzędu, zwrócić większą uwagę na taśmy na przędzalniach oraz otoczyć lepszą opieką młode robotnice: by mogły podwyższyć swoje kwalifikacje. To wszystko przyczyni się do niewątpliwie poprawy jakości naszej produkcji.

Na zakończenie zebrania przodownicy pracy i kierownicy zespołów postanowili zorganizować pierwsze w naszej fabryce **zespoły najwyższej jakości.**

Rózga Stanisław
Korespondent fabryczny
PZPW. Nr 6

PROMYK

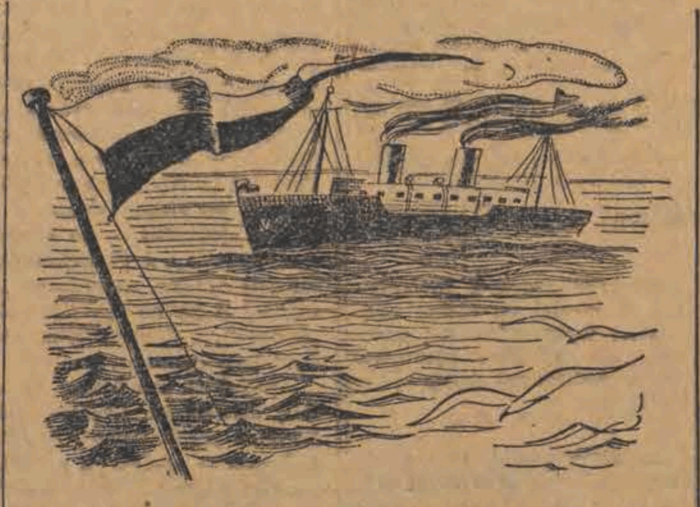
SEN O MORZU

Hania po raz pierwszy jedzie z wycieczką szkolną nad morze.

Morza dotychczas nigdy nie widziała, czytała tylko o nim w książkach. Wiedziała, że Polska ma duże porty, do których przybijają okręty z całego świata, wiedziała, że morze jest wielkie i głębokie, a kolor jego wody jest zielono-błękitny, piękniejszy niż kolor wody w rzece, która przepływa przez ich małe miasteczko.

Hania od dawna marzyła o chwili. gdy stanie na wybrzeżu i spojrzy w wielką, niekończącą się dal wody.

I właśnie dziś... dziś miało się urzeczywistnić jej marzenie.



Kiedy dowiedziała się przy końcu roku szkolnego, że szkoła organizuje wycieczkę z okazji Święta Morza, Hania pierwsza zapisała się na listę wycieczkowiczów, nie będąc nawet pewną czy rodzice pozwolą jej jechać tak daleko. Ale rodzice pozwolili.

Święto morza. Jak to brzmi pięknie — myśli Hania i patrzy przez okno pociągu.. Święto morza, to znaczy święto tej błękitnej, głębokiej i dalekiej wody.

Koleżanki rozmawiają wesoło — wybuchają śmiechem. Irka opowiada z dumą, że była już nad morzem w ubiegłym roku. Hania spogląda na nią z podziwem i z szacunkiem. Hania zawsze podziwia ludzi jadących w dalekie podróże, może dlatego, że chciałaby bardzo podróżować, zwiedzać... Najmilszym jej zajęciem jest przyglądanie się pociągom mknącym przez małą stacyjkę ich miasteczka. Zawsze wtedy ogarnia ją jakaś tęsknota za nieznanym światem.

A dziś ona sama jedzie w taki nieznany świat.. Zamyka oczy. Stuk kół, gwizd parowozu cieszy ją. Jedzie nad morze...

— Czemu nic nie mówisz? Zasnęłaś? — trąca ją łokciem Irka.

— Nie. Tylko myślę... — odpowiada cicho Hania.

Pociąg staje. Gdynia. To już kres podróży. W mieście tysiące ludzi. W porcie wre praca — robotnicy uwijają się przy dźwigach — ruch, gwar.

Hania idzie nad wybrzeże.

Morze w marzeniach Hani było inne niż w rzeczywistości. Ale rzeczywistość jest piękniejsza.

Fale uderzają o brzeg. Woda marszczy się i lśni w słońcu. Daleko na horyzoncie widać dwa ciemne punkty. To statki płyną do portu.

I Hani nagle zdaje się, że jest w swoim rodzinnym miasteczku na stacji. Pociąg przelatuje z hukiem, mknąc po żelaznych szynach. Tu nie ma szyn, nie ma pociągów — tylko olbrzymia przestrzeń wodna, ale Hania wie, że ta woda to wielka droga prowadząca w daleki świat. Tą drogą przyjedzie do Polski Murzyn i Hindus, Amerykanin i Anglik, mulat i żółty, tą drogą przywiozą do portu polskie towary i wywiozą nasze. Bo morze to przecież międzynarodowa droga, droga spotkań ludzi z całego świata. Przyjedzie jakiś obcy marynarz, spojrzy na kraj nieznany, nie będzie umiał nawet wymówić słowa: Polska, a potem ten sam marynarz pojedzie gdzieś dalej unosząc obraz polskiego kraju.

Hani zapatrzonej i zamyślonej zdaje się, że hen daleko, tam gdzie morze łączy się z niebem, widzi ogromne gmachy drapaczy chmur — to Ameryka. A w innej stronie wyrastają przed jej zdumionymi oczyma palmy, wśród których kręcą się na wpół nadzy czarni ludzie — Afryka. Taka. jaką widziała w książkach.

Hania przeciera oczy. Więc morze nie jest tylko piękną głęboką wodą. Morze jest drogą wodną, która łączy wszystkie dalekie i odmienne kraje. Święto morza, to nie święto wody — jak myślała do niedawna. To święto wszystkich ludzi złączonych przez wielką morską drogę. Morze ich zbliża.

Hania spogląda na wodę. Fale rozbijają się o brzeg i szumią, szumią... Jak okiem sięgnąć, widać niezmierzoną dal lśniącej wszystkimi kolorami wody.

E. Szymański

LEŚNE DZIWY

Czasem tak się układa,
że niewiadomo właśnie,
czy bajka nie jest prawdą,
a prawdą nie są baśnie.

Czasem, gdy w noc majową
pachnie zielenią przestrzeń,
srebrne gwiazdy nad głową
spadają z nieba deszczem.

A czasem i w dzień biały
pod lasem i na łące,
kto uważny i śmiały,
ujrzy cudów tysiące.

I kiedy wiatr powieje,
w cienistej ciszy leśnej
takie się dziwy dzieją,
jak w bajce, albo we śnie.

Jeśli mi ktoś nie wierzy —
opowiem w słowach paru,
co Jurek z Basią przeżył
w krainie leśnych czarów.

Wyszli raz w dzień pogodny
do lasu, tuż przy domku,
patrzeć, czy już jagody
czerwienią się na słonku.

I patrzą — wielki Boże!
Świętojański robaczek
na krasnym muchomorze
siedzi i rzewnie płacze.

Dzieciom włosy ze strachu
zjeżyły się na głowie —
aż tu robaczek do nich
tak rzecze w ludzkiej mowie:

— Nie bójcie się! Ja tutaj
mieszkam pod muchomorem
i tylko na chwil parę
lecę w świat wieczorem.

A dziś już nie wylecę,
bo się ogromnie boję,
że jakiś krasnoludek,
skradnie mieszkanie moje.

O, patrzcie! Tam, z daleka,
figlarz największy w lesie
z muchomorem ucieka
Wyrwał go w świat i niesie...

— Nie bój się już robaczku,
powiada Basia krótko —
my zapowiemy grzecznie
figlarzom-krasnoludkom,

Żeby już nie robiły
szkody w lesie nikomu.
I żeby nie zniszczyły
twego pięknego domu.

Nie wiem jakie były
Basinej prośby słowa.
Dość, że się krasnoludek
ze wstydu w liście schował.



KOCHANY PROMYKU

Należę do zastępu „Biedronek". Jest nas siedem dobrych koleżanek. Mieszkamy wszystkie w jednym domu. Jest to wielka kamienica obudowana wokół małego, ciemnego podwórka. To podwórze, to naprawdę wygląda jak mały kwadracik piwnicy, do którego rzadko zagląda promyk słońca. Codziennie bawi się na tym kawałku szarego, smutnego podwórka gromadka większych, małych i zupełnie malutkich dzieciaków. Grają zwykle w gonitwę, kopią w piasku, łażą wszędzie tam, gdzie im starsi nie każą, a już najwięcej to chyba hałasują. Kiedy wracałyśmy raz ze zbiórki drużyny, zatrzymałam w bramie „Biedronki" i powiedziałam — Drużynowa mówiła nam o służbie dziecku, które będziemy prowadzić na obozie, a popatrzcie dziewczynki na nasze podwórze, czy nie trzeba naszą służbę zacząć już od dziś? — „Biedronki" przyjrzały się zabawie dzieci — była taka beznadziejna, przeplatana krzykami i skargami, bo silniejsi bezwzględnie panowali na podwórzu. Nie trzeba nam było więcej słów, tylko żal nam było, że dopiero drużynowa podsunęła nam tę myśl. Dzieciaki przyjęły nas różnie. Młodsze zaraz do nas przystały, starsze trochę się początkowo boczyły, zwłaszcza chłopcy, ale i oni wkrótce zaczęli z nami grać w „Kozaka", biegać za „lisem". I odtąd codziennie jedna z nas ma swój „dyżur" na podwórzu. Dzieci bawią się teraz w dwóch grupach, młodsze i starsze. Nauczyły się wiele ładnych i przyjemnych zabaw, śpiewają już nawet dwie piosenki, które się od nas nauczyły. Nasze szare, smutne podwórze jakby się teraz wypogodziło, szczerą radością dzieci, które bawią się teraz o wiele przyjemniej i weselej, bez ciągłych bijatyk i nieporozumień. I nam „Biedronkom" jest przyjmenie, że potrafiłyśmy dzieciom z naszego podwórka pomóc i umilić zabawę. Nieraz myślę sobie, że byłoby naprawdę przyjemnie i pożytecznie „zorganizować" w ten sposób wiele naszych podwórz, gdzie tyle dzieci źle i bez celu bawi się i rozpoczyna życie w gromadzie. A może inne zastępy pójdą w ślad „Biedronek"?

Teresa

L. Wiszniewski

CZERWIEC

Pracowity czerwiec
przebudził się wcześnie,
poił słodkim sokiem
młodziutkie czereśnie.

Pracowity czerwiec
wstał przed słońca wschodem —
mył w perlistej rosie
truskaweczki młode.

W południe na łące
zbierał z kwiatów słodycz —
poił tą słodyczą
czerwone jagody.

Skończył dzienną pracę,
pobiegł do strumyka.
Tam na ciepłym piasku
koziołeczki fikał.

MACIUŚ wyjeżdża na obóz

Stuku, puku, stuku, puku!
Na ulicy kładą szyny
Dudni ziemia, gruz się sypie
Przyjechały dwie maszyny
Stuku, puku, stuku, puku...

Proszę — krzyknąłem z przyzwyczajenia. ale zaraz zauważyłem, że przecież nikt do drzwi nie puka, bo są otwarte, tylko ktoś taką ładną piosenkę śpiewa. Ale kto to?! Nie wierzę swoim oczom. Toż to Maciuś stoi w drzwiach redakcji, przytupuje nóżką i śpiewa dalej —

Stuku, puku, stuku, puku,
I my też pomagać chcemy
Mali, duzi, wszyscy razem
Naszą Polskę budujemy.

Wchodźże do środka — wołam zadowolony, dawno się nie widzieliśmy! Maciuś przestaje śpiewać, robi jakieś gwałtowne ruchy do przodu, ale do pokoju nie wchodzi. Zaczarowany próg, czy co? Redaktorze — postękuje Maciuś — kiedy nie mogę wejść Teraz dopiero zauważyłem, że Maciuś ma na plecach olbrzymi plecak, który utkwił w drzwiach i unieruchomił mojego przyjaciela. Biedaczysko, nie może zrobić nawet pół kroku. Próbowaliśmy więc w dwójkę wyciągnąć, ale Maciuś znów stęka, że w plecaku się jajka pogniotą. słoik potłucze... No to cóż — mówię do Maciusia — chyba całą redakcję z plecakiem weźmiesz, innej rady nie ma. — Jest — kiwnął czupryną Maciuś spod olbrzymiego, garbatego plecaka, odpiął odeń paski i z roześmianą buzią wszedł do pokoju. A plecak został w drzwiach. Wyjeżdżam na obóz — oznajmił mi z taką miną, jakby wybierał się conajmniej w podróż naokoło świata. Wspaniale — ucieszyłem się. Maciuś zadowolony zainteresowaniem jakie wywołał, wyciągnął z kieszeni pęk sznurków, patyków, drutów, wysupłał z niego dwa cukierki i poczęstował mnie. Wedlowskie — dodał — tylko papierki gdzieś się podziały. Jedziemy na Pomorze Zachodnie, koło Starogardu, całą drużyną z naszym hufcem. Klawo będzie! I Maciuś z niepohamowanej uciechy zaczął wyczyniać dzikie skoki po pokoju, aż dostojna lampa pod sufitem zaczęła kiwać ze zdziwienia białą głową.



Maciuś poobwieszany był różnymi chlebakami, mapnikami, manierkami, wyglądał z tym pociesznie. Chlebak wisiał mu tuż nad ziemią. a mapnik pętał się wokół kolan, pas poobwieszany był mnóstwem nie wiadomo do czego potrzebnych rzeczy. Kiedy jednak poradziłem mu, aby to lepiej schował do plecaka, lub zostawił w domu, to spojrzał na mnie z takim wyrzutem, że musiałem pochwalić wielką lornetkę, która zwieszała mu się na brzuszek i ocenić jego bojowy wygląd, aby Maciusia udobruchać. Rzeczywiście, jakby Maciuś wyglądał bez takiego rynsztunku? Jeszcze by ktoś pomyślał, że jedzie na jednodniową wycieczkę, a nie na trzytygodniowy obóz. Tylko niech redaktor nie zapomni nas odwiedzić na obozie — przypominał mi Maciuś przy pożegnaniu. — Będzie taki klawy obóz, zresztą, redaktor się sam przekona. Pomogłem Maciusiowi wycisnąć się z plecakiem z drzwi. Wtył było łatwiej. Maciuś ochoczo pognał po schodach, sapiąc po drodze jak pędzącą do Szczecina lokomotywa — puf! puf! puf!. aż menażka na szczycie plecaka wesoło pobrzękiwała.

CZERWCOWE BOJE

Stefek długo nie mógł zasnąć w gorącą czerwcową noc. Ciągle jeszcze myślał o tym wszystkim, co w wieczornej rozmowie usłyszał od swego dziadka... 1905 rok, rewolucja, walki czerwcowe, bohaterscy łódzcy robotnicy — wszystkie te słowa kłębiły się w głowie chłopca, wywołując na jego twarzy rumieńce, długo nie dając zamknąć się powiekom nad błyszczącymi ze wzruszenia oczami.

Naraz przed oczami Stefka poczęły się przesuwać dalekie obrazy. Jawa czy sen? — myślał chłopiec.

Oto ukazała mu się twarz dziadka, dziwnie młoda, jeszcze prawie chłopięca, twarz dziadka z 1905 roku. Widział wyraźnie dziadka stojącego przy tkackiej maszynie. Widział znajome mury fabryki Scheiblera, widział setki robotników od rana do nocy stojących przy warsztatach.

Stefek widział, jak pomiędzy warsztatami przechadzał się gruby, stary właściciel fabryki, — Scheibler.

— Patrzcie, jak stary kuleje — odezwał się szeptem zamiatacz o długiej, siwej brodzie. — Nie wiecie, dlaczego. To skutek umowy z diabłem. Diabeł mu obiecał wielkie majątki, za to nogę mu zmienił w końskie kopyto. Ho, ho, dużo już mu fortuny nakładł diabeł przez komin fabryczny!

Na to robotnicy pobłażliwie się uśmiechnęli.

— Nieprawda — powiedział dziadek Stefka. — Majątki to mu nie przez komin od diabła płyną, tylko z naszego wyzysku. Żadna inna siła, prócz naszej nie stwarza dla niego bogactwa. My jesteśmy tymi, którzy tworzą dobrobyt. Z naszego trudu rosną nowe fabryki dla wyzyskiwaczy. Im więcej dla nich pracujemy, tym bardziej nas uciskają, a traktują nas gorzej, niż martwe maszyny.

— Ostatni grosz z nas wyduszą...

— I ostatnie siły wykorzystają...

— Sami toną w dobrobycie, nam każą gnić w nędzy... — odezwały się głosy.

— I to nie jeden Scheibler jest taki — powiedział znów dziadek Stefka. — Każdy właściciel fabryki, kapitalista, jest naszym ciemiężycielem i najokrutniejszym wrogiem. Dlatego musimy z nimi walczyć, dlatego walczymy w szeregach partii przeciw Scheiblerom i jego sprzymierzeńcom.

— I zwyciężymy w tej walce — odezwały się liczne głosy.

Obraz zacierał się powoli w oczach Stefka. Lecz powstał nowy, potężny i wielki obraz dalekiej rewolucji w Petersburgu. Powstał w jego myśli obraz rewolucji rosyjskiego proletariatu w 1905 roku, występującego przeciw carowi i jego sprzymierzeńcom — kapitalistom rosyjskim. Stefek zakrył oczy, jakby lękając się ujrzeć straszliwą masakrę. którą car zgotował ludowi.

I znowu zobaczył Łódź i fabrykę Scheiblera. Setki robotników wyszło na ulicę, rzucając warsztaty pracy — narzędzie wyzysku robotnika przez fabrykanta. Na wszystkich ulicach trwały pochody robotników. W wielu miejscach robotnicy toczyli walkę z policją i wojskiem.

Stefek wiedział, co znaczą te pochody i walki. Były to strajki którymi robotnicy Łodzi odpowiedzieli w 1905 roku na rewolucję robotników rosyjskich. I oni także, łódzcy robotnicy, kierowani przez swą partię, SDKP i L, pragnęli wyzwolić się spod ucisku kapitalistów. I oni chcieli walczyć o lepszy byt, o krótszy dzień pracy, o zniesienie wyzysku.

Rewolucja ogarnęła Łódź i całą Polskę pod carskim zaborem. Długimi, powszechnymi strajkami łódzcy robotnicy wywalczyli sobie lepsze warunki pracy, lepszą płacę. Ale bunt nie uspokoił się.

Fabrykanci widzieli, jak rosną siły robotników. Widzieli, że robotnicy przyniosą im zagładę, że dążą do zupełnego zniesienia wyzysku, do zlikwidowania prywatnej własności fabryk. do zniesienia kapitalistycznego ustroju.

Dlatego też wszelkimi sposobami starali się wywołać starcie z robotnikami i zdławić ich siłą, pozbawić ich zdolności do nieustannej, codziennej, rewolucyjnej walki.

M. A. S.

Kronika Tomaszowa

KOMU WINSZUJEMY
Wtorek, dnia 28 czerwca 1949 r.
Dziś: Ireneusza

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

8 miliardów złotych
przyznały Rada Państwa i Rząd
na poprawę warunków bytu polskiej klasy robotniczej

Warszawa (PAP). Rada Państwa, na posiedzeniu w dniu 22 czerwca rb. odbytym pod przewodnictwem Prezydenta R. P., w obecności premiera J. Cyrankiewicza i ministrów: Spychalskiego, Wolskiego i Jędrychowskiego, postanowiła, kontynuując podjętą w ub. roku akcję poprawy komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, przeznaczyć z samorządowego funduszu wyrównawczego na rok 1949 dalszą sumę 8 miliardów zł. na potrzeby zaniedbanych osiedli i dzielnic robotniczych.

DOTACJA TA MOŻE BYĆ WYKORZYSTANA WYŁĄCZNIE NA WYDATKI ZWIĄZANE BEZPOŚREDNIO Z POLEPSZENIEM WARUNKÓW BYTU KLASY ROBOTNICZEJ.

Jednym z głównych celów, na jakie może być wykorzystana 2-miliardowa suma, jest remont domów, znajdujących się w gospodarce samorządowej i państwowej, zamieszkanych przez robotników. Następnie dotacje mogą być przeznaczone na budowę w dzielnicach robotniczych urządzeń sanitarnych, oświetlenie ulic, osuszanie gruntów w osiedlach robotniczych, na budowę nowych zieleńców, rozszerzenie sieci kanalizacyjnej oraz na pomoc przy zakładaniu w dzielnicach robotniczych żłobków, ogródków jordanowskich, stacji opieki nad matką i dzieckiem i punktów sanitarnych.

Na tym samym posiedzeniu Rada Państwa zaleciła zarządowi gospodarki mieszkaniowej, ażeby środki funduszu centralnego FGM, przewidziane w rb. na sumę 1.500 milionów zł. zostały rozdzielone stosownie do natężenia potrzeb głównie na okręgi m. Warszawa, m. **ŁÓDŹ**, okręg przemysłowy Śląska, okręg przemysłowo-portowy gdański i m. Wrocław.

Uzyskane z oszczędności w budżetach miast wolne środki finansowe, po urealnieniu środków własnych w ramach zatwierdzonego planu inwestycyjnego, należy przede wszystkim przeznaczyć na celowe wydatki, związane z poprawą komunalnych warunków bytu klasy robotniczej.

Gminy wiejskie uzyskane oszczędności przeznaczą przede wszystkiem na podstawowe urządzenia osiedli wiejskich (zaopatrzenie wsi w wodę, zabrukowanie ulic między osiedlami, meliorację, zakładanie urządzeń socjalnych i kulturalnych i t. p.).

Ogółem uchwały Rady Państwa i Rządu przeznaczają na polepszenie warunków bytu klasy robotniczej w roku 1949 poza sumami, jakie uzyskane będą z oszczędności w gospodarce samorządowej 2 miliardy zł., z samorządowego funduszu wyrównawczego, półtora miliarda z planu inwestycyjnego, 3 miliardy złotych z funduszów lokalnych FGM i z centralnego FGM półtora miliarda złotych.

Dla nadzorowania i koordynacji prac w ramach wszystkich przyznanych sum na poprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej Rada Państwa i Rada Ministrów powołały nadzwyczajną komisję do spraw polepszenia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej w składzie:

Przewodniczący — tow. ALEKSANDER ZAWADZKI, członek Rady Państwa, przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw., oraz członkowie: — minister budownictwa tow. MARIAN SPYCHALSKI, minister Administracji Publicznej tow. WŁADYSŁAW WOLSKI, zastępca przewodniczącego PKPG tow. STEFAN JĘDRYCHOWSKI i szef kancelarii Rady Państwa — minister tow. KAZIMIERZ MIJAL.

Remont budynku
w PZPW Nr 29

Po dłuższych wyczekiwaniach, Wydział Inwestycji i Odbudowy przy PZPW Nr 29 przystąpi do przeprowadzenia kapitalnego remontu budynku frontowego.

Według nadeszłych do wydziału Inwestycji i Odbudowy wiadomości, przybędzie do PZPW Nr 29 komisja rzeczoznawców, która zbada stan zniszczenia budynku i wyda decyzję co do zastosowania środków bezpieczeństwa przy prowadzeniu kapitalnego remontu.

Ponad 3 i pół miln. zł.
oszczędności
daje pomysł tow. Leszczyńskiego

Czytelnicy nasi zapewne pamiętają artykuł, w którym pisaliśmy o skonstruowaniu maszyny — krajarki do odpadków jedwabiu, przez najwybitniejszego na terenie Tomaszowa racjonalizatora — tow. **Józefa Leszczyńskiego**, majstra ślusarskiego w Fabryce Sztucznego Jedwabiu.

Skonstruowana maszyna służy do uszlachetnian!ania odpadków jedwabiu na zgrzebną textrę. W ciągu roku przy jej pomocy uszlachetniono 51.176 kg jedwabiu. Różnica w cenie między odpadkami a uszlachetnionym produktem wynosi 63 zł na jednym kilogramie, co w sumie daje **3 miliony 580 tysięcy złotych.**

Maszyna w tej chwili pracuje już 13-ty miesiąc i tu trzeba podkreślić — **w ciągu roku nie była ani razu naprawiana.**

A teraz kilka słów o tow. Leszczyńskim. Jest to młody człowiek, pełen niewyczerpanych pomysłów. Kiedy go pytamy, czy ma w przygotowaniu jakieś nowe pomysły, odpowiada skromnie, że ma i to nawet dwa, które zostały oddane do rozpatrzenia Komisji Usprawnień. Widzimy więc jasno, że człowiek ten daje z siebie wszystko, by polepszyć byt masom pracującym.

Kiedy żegnamy się z nim, życząc mu dalszej owocnej pracy, tow. Leszczyński z uśmiechem odpowiada: „Jestem młody jeszcze, dam jeszcze coś z siebie dla dobra ogółu".

Na marginesie zamieszczamy, że obiło się nam o uszy, iż tow. Leszczyński ma iść na wyższe stanowisko. Życzymy mu tego z całego serca, gdyż w zupełności zasłużył na to. Takich synów Polska Ludowa potrzebuje w marszu ku socjalizmowi.

Korespondent fabryczny
T. Wilczyński

Inwalidzi mogą nauczyć się nowego zawodu

Jak podaje Zakład Ubezpieczeń Społecznych w roku bieżącym szkolenie inwalidów zostało rozszerzone również na inwalidów pracy pobierających rentę z ubezpieczenia wypadkowego, emerytalnego robotniczego i emerytalnego pracowników umysłowych.

Jak z powyższego wynika każdy rencista ma możność starania się o przyjęcie do Państwowych Zakładów Szkolenia Inwalidów na koszt Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

W bieżącym roku szkolnym 1949-1950 Państwowe Zakłady Szkolenia Inwalidów dysponować będą wolnymi miejscami w następujących działach szkolenia: ślusarsko - mechanicznym, radiomechanicznym, mechaniki precyzyjnej, zegarmistrzowskim, kreślarskim, zabawkarskim, czapniczym, rymarskim, krawieckim, księgowości rolnej, magazynierów rolnych. administracyjno-rolnym, administracyjno - handlowym.

Czas trwania szkolenia w poszczególnych działach od 6 mies. do 2 lat. O przyjęcie do Zakładów mogą się ubiegać: inwalidzi wojenni i wojskowi, inwalidzi pracy (renciści ZUS), inwalidzi cywilni.

Warunki przyjęcia do Państwowych Zakładów Szkolenia Inwalidów: wiek od 18 do 40 lat, procent utraty zdolności do zarobkowania — minimum 45 procent, niezakaźność dla otoczenia (chorzy na gruźlicę płuc, wenerycznie i na jaglicę nie będą mogli być przyjęci) oraz złożenie egzaminu wstępnego w zakresie 7 klas szkoły podstawowej w tych działach szkolenia, które wymagają znajomości pisania i czytania.

Pierwszeństwo poza inwalidami wojennymi i wojskowymi mają inwalidzi pochodzący ze środowiska robotniczego i chłopskiego.

Szkolący się w zakładach poza nauką zawodu, otrzymują bezpłatnie zakwaterowanie, utrzymanie i opiekę lekarską.

Inwalidzi szkolący się w zawodach rzemieślniczych po pomyślnie złożonym egzaminie otrzymują uprawnienia rzemieślnicze.

Podania przyjmuje tylko do dnia 15 lipca rb. Ubezpieczalnia Społeczna, gdzie jednocześnie należy się zwracać po bliższe informacje. (Sekcja Świadczeń — parter — okienko Nr 4).

Korespondent „Głosu"
WE

Czytelnicy piszą
Co robić z makulaturą?

W ostatnim czasie wiele się mówi i pisze o potrzebie zbierania odpadków wszelkiego rodzaju w celu oszczędnego gospodarowania posiadanymi surowcami i zużytkowania ich do ponownej przeróbki. Jest to jeden z zasadniczych elementów oszczędzania, brania udziału w ogólnopaństwowym systemie „O". Drzewa w Polsce zawiele nie mamy, zwłaszcza po ostatniej wojnie, kiedy okupant z premedytacją niszczył nasz drzewostan. Makulatura i zużyte odpadki papieru zapewnią oszczędność w zużyciu surowca drzewnego do produkcji papieru.

Spróbójmy jednak w naszym mieście uczynić coś z niepotrzebnym papierem.

Jedna z miejscowych instytucji, której jestem pracownikiem posiada około 3 ton makulatury która niepotrzebnie wypełnia miejsce w ciasnym i tak pomieszczeniu tej instytucji. Od kilku tygodni usiłuję bezowocnie znaleźć zbiornicę odpadków, która by zaopiekowała się tym cennym surowcem. Niestety. Istnieje coprawda w mieście składnica złomu i szmat, lecz składnicy odpadków papieru nie znajdzie ze świecą. Przemaszerowałem całe miasto, odwiedzając wszystkie instytucje radząc się, co zrobić z papierem i wszędzie wszyscy wzruszają ramionami nie mogąc mi nic poradzić.

Ktoś dowcipny poradził mi nawet zamówić samochód ciężarowy w firmie Hartwig, załadować papier i przewieźć go na dworzec zamawiając uprzednio wagon towarowy i wysłać na własny koszt do Łodzi, gdzie z całą pewnością znajduje się zbiornica makulatury.

Nie skorzystałem jednak z tej rady, bo kto wie czy nie zaszłaby konieczność zamawiania w Łodzi ponownie samochodu celem dostarczenia papieru do zbiornicy, a kto będzie za to wszystko płacił?

Sądzę, że najwyższy czas by to bądź co bądź niemniej ważne od innych na terenie naszego miasta zagadnienie załatwione zostało przez kompetentne w tej dziedzinie czynniki...

i. d.

Interpelacje naszych Czytelników
20 bochenków - to za mało

Sklep PSS przy ul. Mireckiego jest w tej chwili jedynym sklepem, w którym okoliczna ludność zaopatruje się w artykuły spożywcze i pierwszej potrzeby. Nie we wszystko jednak sklep jest dostatecznie zaopatrzony.

Jeden z czytelników komunikuje nam, że w spółdzielni nie można dostać... chleba. Wydaje nam się to dziwne, **bo czego, jak czego, ale chleba to u nas nie brakuje.**

Przykładowo — 20 bochenków, jakie spółdzielnia otrzymała w dniu 18 bm. zostało rozchwytane w ciągu 5 minut i ci, którzy przyszli później — odeszli z niczym.

Doskonale rozumiemy trudności, jakie kierownictwo PSS-u na tym odcinku odczuwa. Obecna piekarnia nie jest zdolna zaopatrzyć w dostateczną ilość pieczywa szeroko w tej chwili rozbudowaną sieć sklepów. Przy budowie nowego pieca piekarskiego napotyka się na różnego rodzaju biurokratyczne „kawałki", które hamują tok pracy. Ale wydaje nam się, że i w tej chwili można by temu zaradzić, przeznaczając **więcej pieczywa do tych sklepów, które są często jedynymi placówkami w dość rozległej okolicy, kosztem sklepów PSS-u w śródmieściu.**

Do takich sklepów należy spółdzielnia przy ul. Mireckiego, A 20 bochenków chleba dla mieszkańców tej ulicy — to naprawdę za mało.

Z życia partii

Najbliższe zebranie Koła Prelegentów przy KM PZPR odbędzie się dnia 1 lipca br. (piątek) o godz. 18,30 w lokalu Komitetu Miejskiego.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Ze sportu
Obóz kondycyjny ŁOZPN — team Lechia-Związkowiec 4:2 (0:2)

W towarzyskim spotkaniu piłki nożnej uczestnicy obozu treningowego ŁOZPN w Spale pokonali kombinowany zespół tomaszowskich A-klasowych drużyn — „Lechii" i „Związkowca" w stosunku 4:2, do przerwy 0:2.

Do przerwy gra na ogół była wyrównana. Gospodarze zdobywają pierwszą bramkę przez Nowaka, a okazję do zdobycia drugiej marnuje Komar, nie wykorzystując rzutu karnego. Również i atak gospodarzy nie wyzyskuje kilku okazji i dopiero Wędrak uzyskuje z przeboju drugi punkt dla tomaszowskiego teamu.

Po przerwie inicjatywę przejmują goście. Po niewykorzystanym znów przez Komara drugim rzucie karnym, prawoskrzydłowy gości Smulik strzela po kombinacji z łącznikiem pierwszą bramkę, a następnie z bliskiej odległości drugą — wyrównującą.

Przewaga gości trwa i lewoskrzydłowy Deska uzyskuje prowadzenie. Gospodarze, zepchnięci do defensywy, nie wytrzymują kondycyjnie; obrona zawiodła, a atak gubił się w sytuacjach podbramkowych. Pod koniec meczu środkowy napastnik gości Szydzisz zdobywa czwartą i ostatnią bramkę, przypieczętowując zwycięstwo. Obiektywnie publiczność wobec słabej gdy tomaszowskiego zespołu żywo dopingowała i oklaskiwała drużynę gości, która wygrała zasłużenie.

U gości wyróżniła się prawa strona napadu ze Smulikiem, u gospodarzy na poziomie zagrał jedynie Komar. Za strzelone z bliskiej odległości bramki winy nie ponosi.

Widzów ponad 1000. Sędziował b. dobrze Rymkowski.

O „sklepie wzorcowym" słów kilkoro

Jeszcze w ubiegłym roku mówiło się wiele o otwarciu sklepu wzorcowego Państwowej Centrali Handlowej w Tomaszowie. I to nie tylko się mówiło, ale wynajęto nawet lokal, w którym sklep ten miał być uruchomiony, przy zbiegu ul. Jerozolimskiej i Pl. Kościuszki.

To było w ubiegłym roku. Obecnie mamy koniec czerwca, **a sklepu jak nie ma, tak nie ma. Jest tylko wynajęty pusty lokal, za który się płaci od wielu miesięcy czynsz i... nadzieja, że może w przyszłości sklep jednak będzie otwarty.**

Dlaczego tak się dzieje? Czyżci, od których zależy otwarcie wspomnianej placówki nie uważają, iż pieniądze, które płaci się za wynajem lokalu, są **pieniędzmi społecznymi których nie wolno bezużytecznie trwonić?** Przecież wprowadzenie systemu „O" — to nie frazesy od święta, a styl naszej codziennej gospodarki. Gospodarki dnia powszedniego. Oszczędność obowiązuje zawsze, wszędzie i — wszystkich.

Toteż dobrze było by, aby sprawa, która gdzieś tam utknęła — **ruszyła wreszcie z martwego punktu.** Zwłaszcza, że zagadnienie otwarcia sklepu wzorcowego jest samo w sobie zagadnieniem słusznym i sklep tego typu z pewnością spotkałby się z uznaniem szerokich rzesz naszego społeczeństwa, z pewnością spełniłby niepoślednią rolę na odcinku handlu i zaopatrzenia.

Dlatego poruszając sprawę „sklepu wzorcowego" — czekamy na wyjaśnienie ze strony kierownictwa PCH, co powoduje dotychczasowy stan, który uznać należy za niewłaściwy i czy sklep będzie czy — nie będzie.

Ż.

PFSJ Nr 1 melduje

W drugiej dekadzie czerwca załoga Fabryki Sztucznego Jedwabiu wyraźnie przekroczyła swój plan produkcyjny. Poszczególne oddziały swe plany wykonały:

jedwab sztuczny	— 107,06	proc.
kord	— 102,97	„
argona	— 103,51	„
textra	— 102,81	„
tomofan	— 108,91	„
artex	— 100,43	„
tkaniny	— 104,33	„
siarczek węgla	— 106,92	„

(św)

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dnie“ w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK“ — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY 11 Listopada 21,

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“ z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR LETNI OS ul. Piotrkowska 94

Codziennie o 19.30 w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „Jadzia wdowa".

„LUTNIA“ Piotrkowska 243

Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville“.

Kina

ADRIA — „Wielka nagroda"— godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna — godz. 16, 18.30, 21, film dozwolony od lat 12.

BAJKA — „Muzyka i miłość“ godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz. 11, 12,15, 13.30, 16.30, 17.45, 18 19,15, 20,30.

HEL (dla młodz.) „Za Wami Pójdą Inni" godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Kulisy ringu“ — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.

PRZEDWIOŚNIE — „Młodość poety“ — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 12

ROBOTNIK — „Admirał Nachimow" — godz. 16.30, 18.30 20.30 — film dozw. dla młodzieży.

ROMA — „Skrzydlaty dorożkarz“ — godz 18, 20 — film dozwolony od lat 10

REKORD — „Kurhan Małachowski" dla młodzieży o godzinie 16-tej. „Rzym miasto otwarte“ o godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18

STYLOWY — „Bohaterowie Pustyni!" dla młodz. godz. 16. „Volpone" godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

ŚWIT — „Pepita Jimenez" — godz 18, 20 — film dozwolony od lat 18

TATRY — „Podróż w Nieznane" godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 18

TĘCZA — „Złoty kluczyk“ — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 7

WISŁA — „Zbieg z Dartmoor“ godz. 16, 18,30 21. Film dozwolony od lat 14.

WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.

WOLNOŚĆ „Zbieg z Dartmoor" — film dozwolony od lat 14. godz. 15, 17,30, 20.

ZACHĘTA — „Krwawa Wendetta" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17 tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna: 172-31;	156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 78, tel.	222-23
Administracja:	260-42
Dział ogłoszeń:	111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel.	111-50

D-01693

SPORT SPORT SPORT

Niezwykły rekord Matusowa

Czym sportowcy radzieccy zdobywają sobie szacunek i uznanie wśród swego społeczeństwa

Nie jest już dzisiaj dla nas tajemnicą, że sport wyczynowy w Związku Radzieckim stoi na bardzo wysokim poziomie i że jest on tam otaczany specjalnie troskliwą opieką. Sportowcy radzieccy różnią się jednak znacznie od sportowców państw zachodnich. Sportowiec radziecki jest pełnowartościowym obywatelem i przeważnie jednym z najlepszych pracowników w swym zawodzie, z którego się utrzymuje. Każdy rekordzista radziecki jest zazwyczaj podwójnym rekordzistą — rekordzistą na boisku i rekordzistą przy swym warsztacie pracy. Takich sportowców mogą wychować tylko państwa demokracji ludowych, w których idea wychowania fizycznego i sportu pozbawiona jest nawet odrobiny szminki, tej szminki, bez której sport państw zachodnich straciłby od razu swą atrakcyjność i obnażył całe swe ubóstwo.



Matusow podczas treningu

W Związku Radzieckim pod słowem „sportowiec“ kryje się jednocześnie jakby pewien tytuł honorowy. Sportowiec w Związku Radzieckim jest otaczany powszechnym szacunkiem jako ten, którego największą pasją jest walka, a ambicją przodownictwo w uprawianej gałęzi sportu i pracy zawodowej.

Takim jest na przykład Mikołaj Matusow, jeden z najlepszych lekkoatletów i narciarzy ZSRR, którego sylwetkę odnaleźliśmy przypadkowo w jednym z czasopism radzieckich.

Matusow z zawodu jest ślusarzem robót precyzyjnych. Szkołę rzemieślniczą ukończył w czasach ciężkich, w czasach, gdy wróg zbliżał się do wrót Moskwy. Matusow natychmiast został zatrudniony w przemyśle wojennym i pracował bez przerwy po całych dobach, podczas ciężkich nalotów nieprzyjacielskich.

Pomimo ciężkiej pracy Matusow potrafił zawsze znaleźć chwilkę czasu na trening. Latem można było go spotkać w Parku Dzierżyńskiego, trenującego „cross“ — zimą zaś na deskach, gdyż Matusow z jednakową namiętnością uprawia jeden i drugi sport uważając, że doskonale one się dopełniają.

Dzięki usilnej pracy Matusow wkrótce wybił się na czoło „crossistów“ i na czoło narciarzy Związku Radzieckiego, zdobywając wiele nagród i tytułów mistrzowskich. Największym jednak wyczynem Matusowa nie jest żaden rekord sportowy (w Związku Radzieckim jest wiele lepszych wyczynowców), lecz rekord, do którego nawet najbardziej zagorzały przeciwnik sportu musi się odnieść z uznaniem dla jego rekordzisty — rekord dziś może już pobity, ale nie starty ani dziś, ani jutro z honorowej tablicy jego zakładu pracy — wyrobienia 250 procent normy.



Matusow przy warsztacie pracy

(Kr.)

Bek zrewanżował się Stepankowi

Czy Marchwińskiemu uda się pokonać w niedzielę Kupczaka?

W niedzielę odbyły się w Kaliszu międzynarodowe wyścigi kolarskie z udziałem kolarzy Czechosłowacji, którzy w sobotę startowali w Łodzi.

Zawody wywołały tu duże zainteresowanie, niestety, burza nie pozwoliła na ich dokończenie.

W wyścigu sprinterowskim, w którym zawodnicy jechali każdy z każdym (spotkania dwójkowe) zwyciężył Bek wygrywając wszystkie spotkania i rewanżując się tym samym Stepankowi, któremu uległ w Łodzi. W spotkaniu ze Stepankiem Bek miał na 200 m. czas 12,7 sek.

Kupczak wygrał w Kaliszu 4 biegi przegrywając do Stepanka w czasie 12,9 sek. Marchwiński pokonał Posivila i Svobodę.

W niedzielę w Łodzi rozegrane zostaną krótkodystansowe mistrzostwa Polski na r. 1949.

Najpoważniejszym konkurentem Beka będzie, jak było dotychczas Kupczak, który z dnia na dzień poprawia swą formę.

— Koniecznie będę chciał wygrać mistrzostwo — mówi nam przez telefon Bek. Kupczak jednak znów będzie groźny. Kupczak bardzo się już podciągnął a jak sam twierdzi forma może przyjść u niego nawet ostatniego dnia, toteż krakowianin jest dobrej myśli i nie przejmuje się porażką, jaką doznał na treningu w piątek od Marchwińskiego.

— Powiem panu prywatnie — mówi nasz rozmówca — że Marchwiński posiada ukryte ambicje pokonania Kupczaka w niedzielę.

Tegoroczne mistrzostwa Polski zapowiadają się więc naprawdę ciekawie.

Lekkoatleci nasi

szykują się do mistrzostw Polski

W związku z mistrzostwami Polski w lekkiej atletyce, które się odbędą 23 i 24 lipca w Gdańsku — dla mężczyzn oraz 30 i 31 lipca — w Łodzi dla kobiet, następujący zawodnicy łódzcy wyznaczeni zostali na obóz kondycyjny: **Wdowczyk, Prywer, Kuźmicki, oraz Moderówna, Słomczewska i Peskówna.**

Obóz dla mężczyzn odbędzie się w czasie od 10 do 24 lipca, dla kobiet zaś od 15 do 30 lipca. Jeśli idzie o główne mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce kobiet, to odbędą się one w Łodzi w ramach 25-lecia Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Zaznaczyć należy, że mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet otrzymają piękną oprawę organizacyjną. Oprócz zawodów o mistrzostwo Polski, przewidziane są (w tygodniu jubileuszowym) zawody lekkoatletyczne o charakterze propagandowym w kilkunastu ośrodkach wiejskich województwa łódzkiego. Zawody te organizować będą wszystkie kluby, należące do ŁOZLA.

Po pierwszym dniu mistrzostw urządzona zostanie uroczysta akademia w sali Miejskiej Rady Narodowej, na której to odznaczeni zostaną zasłużeni zawodnicy i działacze lekkoatletyczni.

Kapiak wygrywa wyścig ZS „Ogniwo“

WARSZAWA (obsł. wł.) — W niedzielę odbył się wyścig kolarski o mistrzostwo ZS „Ogniwo“ na trasie Łódź — Warszawa (130 km). W wyścigu startowali najlepsi kolarze związkowych klubów sportowych całej Polski w liczbie 40-tu.

Wyścig wygrał Kapiak (Ogniwo) w czasie 3:25,15 godz., wyprzedzając następnego zawodnika o prawie 3 minuty. Dalsze miejsca zajęli: Napierała (Ogniwo), Wrzesiński (Kolejarz), Bukowski (Ogniwo), Manowski (Ogniwo), Stolarczyk (PTC). Drużynowo zwyciężyła drużyna warszawskiego Ogniwa.

Nasz poradnik

Jeszcze o Zespołach Pracy w Kołach Sportowych

Musimy pamiętać o tym, że w najniedogodniejszych nawet warunkach siłą woli, uporem, łamaniem przeszkód można wiele zrobić w sytuacji, o której ludzie słabej woli powiedzą, że jest beznadziejna.

Wreszcie urządzenia, sprzęt i przybory dyktują nam możliwość założenia takich, czy innych Zespołów Pracy.

Bez piłki i siatki nie zakładajmy zespołów siatkówki.

Sport nie znosi fikcji. Sportowcy z zamiłowaniem wiele mogą znieść przeciwności, ale jeśli im każecie grać np. w pingponga na desce od prasowania, ośmieszycie siebie i cały zespół lub koło.

Nie stawiajcie przed miłośnikami jakiejś dyscypliny sportu pięknych perspektyw rozwoju, jeśli nie macie zamiaru i widoków na ich realizację. Unikajcie tworzenia zespołów na papierze i w założeniu. Zraża to tylko ludzi do pracy i samej idei kultury fizycznej.

Bądźmy realistami przy całym optymiźmie, który winien cechować prawdziwego sportowca.

Na ringu szczecińskim

Włókniarz — Związkowiec 11:5

SZCZECIN (bsł. wł.) — W rozegranym w Stargardzie towarzyskim spotkaniu bokserskim łódzki „Włókniarz“ pokonał team „Związkowiec“ (Stargard)—„Związkowiec“ (Szczecin) 11:5. Najładniejsze spotkanie stoczyli Kargier ze Zdziennickim oraz Marcinkowski z Ciupką.

Wyniki walk: w muszej — Kargier (Włókniarz) zremisował ze Zdziennickim; w koguciej — Olczyk (Wł.) wypunktował Izydorczyka; w piórkowej — Marcinkowski (Wł.) wygrał z Ciupką na punkty; w lekkiej — Debisz (Wł.) przegrał z Sadowskim, po wyrównanej walce; w półśredniej — Nogajski (Wł.) wygrał przez poddanie się Petrela; w średniej — Wieczorek (Wł.) wygrał z Kaczorowskim; w półciężkiej — Jaskóła (Wł.) wygrał przez k. o. z Kniewskim; w ciężkiej — Rutkowski (Związkowiec) wygrał walkowerem z powodu braku przeciwnika.

Stawczyk wyrównał rekord Polski

SZCZECIN (obsł. wł.) — W międzyokręgowym meczu lekkoatletycznym Poznań pokonał Szczecin w stosunku 137:84 pkt. W ramach zawodów Stawczyk w biegu na 100 m wyrównał po raz drugi rekord Polski wynikiem 10,6, drugi był Buhl — 10,8 sek.

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK, 28 CZERWCA 1949

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stoł. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie ludowe“. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyka i komunikaty. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja dla chorych. 14.15 Muzyka rosyjska. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) „Chrońmy drób przed epidemiami“. 15.05 (Ł) Interludium z płyt. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Informacje. 15.30 „Przyszła koza do woza“ — audycja słowno - muzyczna. 16.00 „Wielki admirał“ — opowiadanie dla młodzieży. 16.20 (Ł) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (Ł) Pieśni masowe. 16.40 (Ł) Przed mikrofonem przodownicy pracy z PZPB w Rudzie Pabianickiej: ob. ob. Fisiak Zenon i Jagodziński Edward. 16.50 (Ł) „Wanda Jakubowska odznaczona Krzyżem Oficerskim Polski Odrodzonej“ — reportaż dźwiękowy. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Z frontu brygad SP“ 18.30 „Bułgaria przemawia do Polski“. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali“. 19.45 „Opowieść o Chopinie“ (18). 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.25 Kołysanki. 22.45 (Ł) Fragment opowiadania „Stara Izergil“ M. Gorkiego pt. „Danko“. 22.58 (Ł) Omów. programu lok. na jutro. 23.0 Ostatnie wiadomości. 23.10 Fragmenty oper rosyjskich. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Teodor Dreiser 165

Tragedia Amerykańska

— Matka... Może by ktoś zadepeszował do niej. Jakże się przerazi...

Zamilkł, a po chwili dodał:

— Nie przypuszczam, żeby listy mogły coś zaważyć... A może? — Myślał o Nicholsonie.

— Nie trap się, Clydzie — pocieszał go ojciec McMillan, zasmucony. Tak pragnął go przytulić do siebie i swym gorącym uściskiem pocieszyć. Telegrafowałem już do matki. A co do listów — sądzę, że twoi obrońcy zrobili, co mogli. W każdym razie jednak muszę zobaczyć się z gubernatorem. Człowiek nowy...

Jeszcze raz powtórzył wszystko, czego Clyde przedtem nie słuchał.

Rozdział XXXIV

Belknap i Jephson starali się już wyjednać u nowego gubernatora zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie, motywując tym, że zeznania świadków były niedokładne, że wbrew prawu odczytano wszystkie listy Roberty Alden w celu wzburzenia współczucia, lecz gubernator, były prokurator, odpowiedział na to, że nie widzi dość ważnej przyczyny, by móc w tej sprawie interweniować.

W parę dni później stanął ojciec McMillan przed gubernatorem, który zgodził się na audiencję, przejęty również surowym wyrokiem na młodocianego przestępcę. Poszła do niego i Griffithsowa. Kilkakrotnie prosiła już o pozwolenie widzenia się z gubernatorem, aby osobiście wyjawić swe przekonanie w tej sprawie.

Gubernator zgodził się. Cóż mu to szkodzi? Przykrości żadnej mieć nie będzie, a może tylko pocieszyć zbolałą matkę. Opinia publiczna, jakiekolwiek miałaby zdanie w danej sprawie, lubiła gesty współczucia, jakkolwiek nie wywierała na przedstawiciela stanu żadnego nacisku.

Griffithsowa wiele przemyślała w bezmiernym swym cierpieniu. Rozważyła szczegółowo wszystkie winy Clyda, wzruszyła się głęboko jego skruchą i duchową łącznością z Bogiem i doszła do stanowczego przekonania, że uczucie ludzkości, a nawet sprawiedliwości powinno pozwolić mu żyć.

Stanęła więc z tym przekonaniem przed gubernatorem, który w całym swym życiu nie przeżył tyle co Clyde, namiętności i chwil gorączkowych. Będąc tkliwym ojcem i mężem, umiał odczuwać wrażliwym sercem wzruszenie Griffithsowej, zbyt wiele wszakże miał spraw podobnych, by wzruszenie takie mogło podważyć niezmienną literę prawa. Czytał już orzeczenie sądu apelacyjnego, jak również listy Belknapa i Jephsona, odwołujące się o łaskę do niego. Na jakiej jednak podstawie mógł on, Dawid Waltham, bez oparcia się na żadnych nowych danych, tym bardziej gdy rewizja procesu już minęła, zmienić karę śmierci Clyda na dożywotnie więzienie? Wszak i w pierwszej instancji, i w sądzie apelacyjnym zawyrokowano, że musi umrzeć.

(C. d. n.)

Uśmiechnij się!



—Czy często się od tego umiera, panie doktorze?
—Ale skądże, tylko jeden raz!